

NOWINY RZESZOWSKIE

Rzeszów, 27 czerwca 1962 r.

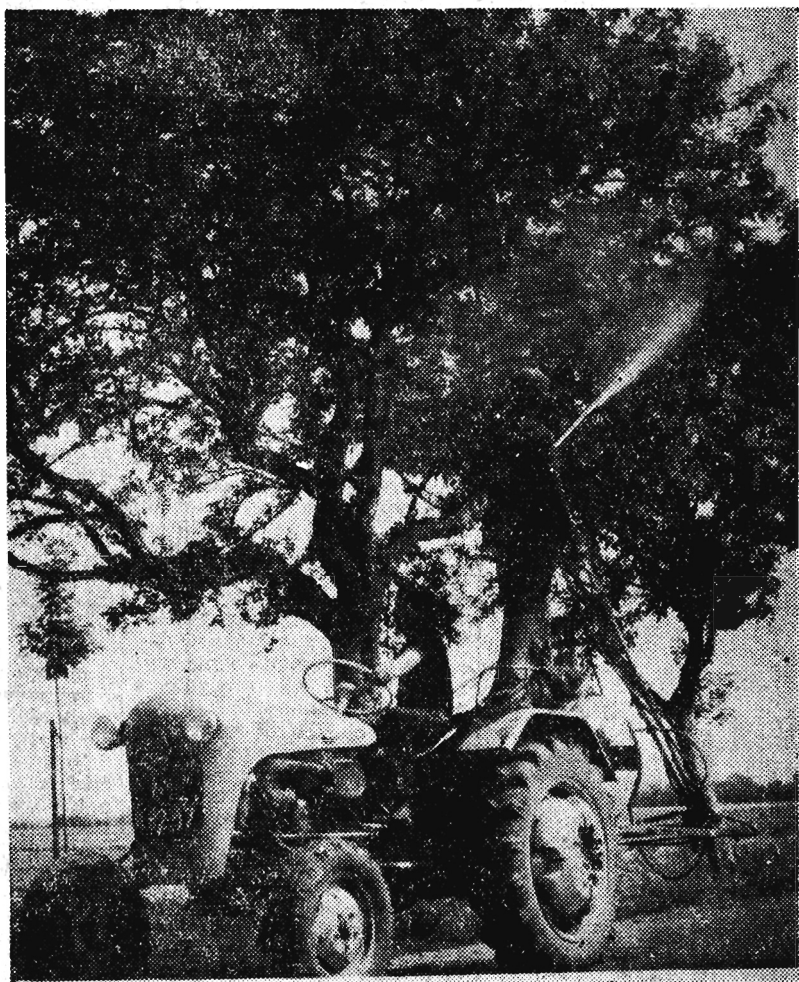
ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nr 151 (4053) | Wyd. A

Nakład 55.751

Młodzi rolnicy kubańscy powrócili z ZSRR

HAWANA
W poniedziałek wieczorem do portu w Hawanie zawiał radecki statek „Grusja”, na którego pokładzie powrócili do kraju około tysiąc młodych Kubańczyków, którzy przez cały rok studiowali w radzieckich szkołach rolniczych. Ludność Hawany zgromadziła młodych rolników i radośnie ich powitała. Na uroczystym wiecu przemawiał m. in. generały sekretarz Związku Młodych Komunistów Kuby, Joel Iglesias, który wyraził przekonanie, że wiadomości nabyte przez młodych Kubańczyków w Związku Radzieckim przyczynią się do rozwoju gospodarki rolnej na Kubie i budowy socjalizmu w tym kraju.



Budownictwo i polityka mieszkaniowa przedmiotem obrad Plenum KW PZPR

OCENA polityki mieszkaniowej w świetle uchwały VIII Plenum KC PZPR była przedmiotem obrad Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR, które pod przewodnictwem członka KC i sekretarza KW tow. WŁADYSŁAWA KRUCZKA obradowało w dniu wczorajszym w Rzeszowie. W obradach obok członków Komitetu uczestniczyli: sekretarze KP, przewodniczący powiatowych rad narodowych, kierownicy szereg przedsiębiorstw budowlanych, aktyw gospodarczy.

Wstępem do dyskusji — obok sprawozdania Prezydium WRN z realizacji uchwały VIII Plenum KC, które wcześniej otrzymał członkowie KW, było wystąpienie sekretarza KW tow. Janusza Brycha. Problemy wynikające z uchwały VIII Plenum KC były już wielokrotnie przedmiotem analizy Egzekutywy, a w styczniu br. poświęcono także tej sprawie Plenum KW, na którym zwrócono m. in. uwagę wszystkim Instancjom powiatowym na potrzebę bliższego interesowania się prze-

biegiem realizacji VIII Plenum KC, jak też baczniejszej oceny prowadzonej polityki mieszkaniowej. Nie wszystkie jednak komitety powiatowe w sposób dostateczny tymi sprawami się zajmowały, co w rezultacie stało się przyczyną powstałych zaniedbań i wypadków. Chociaż sytuacja mieszkaniowa jest w województwie rzeszowskim ciężka, to jednak zdarzały się wypadki przydzielania mieszkań osobom zajmującym nieliczne mieszkania, a pomijania osób mieszkających w suterrenach czy poddaszach, w zagrożonych budynkach itp.

Polityki mieszkaniowej nie można odłączyć od procesu inwestycji. W planie 5-letnim nakłady na budownictwo mieszkaniowe w gospodarce uspołecznionej wynoszą w naszym województwie 1.897.788 tys. zł. W rezultacie otrzymać się powinno 15.639 mieszkań o 42.785 izbach. Budownictwo indywidualne w tym czasie powinno przynieść 12.168 izb, spółdzielcze 3.178 mieszkań.

Niepokojąco jednak się przedstawia wykonanie tego — (Ciąg dalszy na str. 2)

Naftowcy wykonali plan I półrocza

Dzięki ofiarnej pracy w h. rzeszowskiej naftowcy z nadwyżką i przedterminowo realizują zadania produkcyjne. Już 8 bm. PP Kopalnictwa Naftowego wykonało półroczny plan produkcji gazoliny. Największy udział w tym sukcesie mają górnicy krośnieńscy i sanoccy, którzy najwcześniej zameldowali o wykonaniu zadań w tym asortymencie. Dostarczą też po kilkadziesiąt ton nadwyżki tego produktu.

8 dni przed terminem, tj. 22 bm. Kopalnictwo Naftowe wydobycie przewidzianą planem półrocznym ilość gazu ziemnego. Pierwszy na półmetku zameldował się zakład w Ustrzykach (1. bm.), który pozyska około 3 mln m sześć gazu więcej. Zadania w tym zakresie wykonali już także naftowcy gorlicki i sanoccy. Ci ostatni dadzą do końca bm. nadwyżkę gazu w ilości ok. 8 mln m sześć.

Niemal sukces osiągnęli górnicy krośnieńscy, którzy pierwszy wykonali w dniu 25 bm. półroczny plan wydobycia ropy naftowej. Obleczą się, że ponadplanowo dostarczą rafineriom ok. 1000 ton cennego surowca. (m)

Załoga Huty Stalowa Wola czynem produkcyjnym wita Święto Odrodzenia

Zbliża się Święto Odrodzenia. Pracownicy fabryki i instytucji naszego województwa czynem produkcyjnym witają 22 Lipca i podejmują cenne zobowiązania długofalowe, którymi uczczą także V Kongres Związków Zawodowych w Polsce oraz zbliżającą się 45 rocznicę Rewolucji Październikowej.

Załoga Huty Stalowa Wola, pierwsza w województwie rzeszowskim podjęła zobowiązania produkcyjne o ogólnej wartości ponad 19 milionów złotych. Szczególnie wartościowe zobowiązania podjęli pracownicy stalowni, którzy w lipcu br. wytopią w piecach martenowskich ponad 100 ton sta-

li ponad plan. Wykonają oni także roczne zadania produkcyjne na 6 dni przed terminem, dając ogółem 3 tys. ton ponadplanowej stali. Natomiast obsługa pieców elektrycznych wykona roczny plan na 4 dni przed terminem, dając 1000 ton stali więcej.

Odlewnia żeliwa wykona ponad plan w lipcu br. 10 ton odlewów dla zakładu mechanicznego oraz 30 sztuk wlewnic dla Huty Warszawa.

W sprężynowni powołano brygadę inżynierów — techniczną, która uruchomi szlifierkę do szlifowania czół sprężyn. Cenne zobowiązania podjęli też pracownicy walcowni blacharskiej i innych 15 wydziałów. (ap)

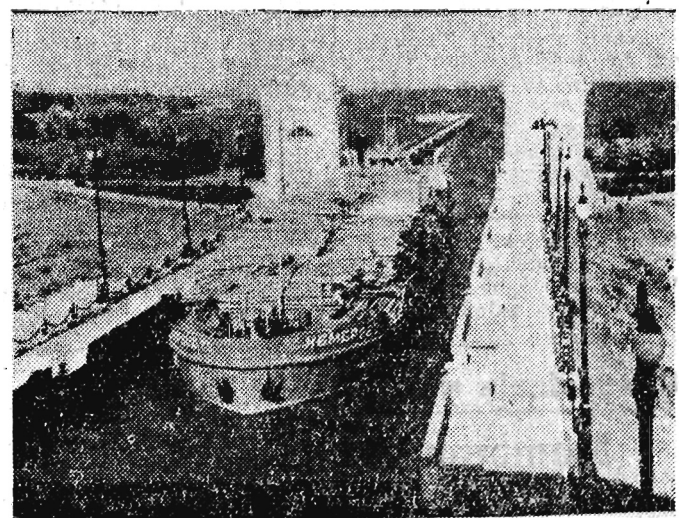
Trzy stolice podbił zespół Filharmonii Narodowej

WARSZAWA
Austria, NRD, Francja — oto trasa kolejnego tournée zespołu Filharmonii Narodowej z dyrygentem Witoldem Rowickim oraz solistkami Stefanią Woytowicz i Barbarą Hesse-Bukowską, który 26 bm. powrócił do Warszawy. W repertuarze z-prezentowanymi przez naszych muzyków znajdowały się dzieła Szymonowskiego, Bairda, Czajkowskiego, Smetany, Dworzaka, Szostakowicza i Brittena. 8 koncertów, ponad 10 tys. słuchaczy — to tylko cyfrowy bilans podróży. Możemy śmiało stwierdzić, że podbiłszy trzy stolice — Wiedeń, Berlin, Paryż — mówi dyrektor FN Zdzisław Śliwiński.

Skuteczny środek na rozprostowanie włosów

KAIR
Po przeprowadzeniu przeszło 1000 doświadczeń, które zajęły mu 17 miesięcy, młody chemik z Pretorii Papenfus znalazł skuteczny produkt na wyprostowanie i zmiękczenie włosów kobiet afrykańskich. Obecnie organizuje się specjalną firmę, która otrzyma nowy patent. Cztery wielkie firmy handlowe prowadzić będą sprzedaż nowego środka w całej Afryce.

Z wędrówek po Kraju Rad



W lipcu br. mija 10 lat od dnia otwarcia Kanalu Wołga-Don, który połączył M. Białe, Bałtyk, M. Kaspijskie, Azowskie i Czarne. Na zdjęciu: Barka motorowa „Kemerowo” mija jedną ze śluz kanału. CAF

Jaka będzie dziś pogoda?

Sytuacja baryczna: Nad Europą leży szeroki kłm wyżu, sięgający od wyżu azorskiego. Znad Morza Północnego zbliża się do Polski zatoka niżowa z frontem chłodnym. Do Polski napływa powietrze polarno-morskie. Prognoza pogody: Zachmurzenie zmienne, okresami przełotny deszcz. Możliwe burze. Temperatura dniem od 17 do 20 st. C, nocą od 10 do 7 st. C. Wiatry słabe, zachodnie i północno-zachodnie.

WALKA ZE SZKODNIKAMI W ROLNICTWIE

Opylanie przydrożnych drzew owocowych środkami owa dobowymi w powiecie wrocławskim.

CAF-fot. Wotoszczuk

Realizacja reformy szkoły podstawowej

WARSZAWA
Pod przewodnictwem ministra oświaty, Wacława Turowskiego odbyła się 26 bm. w Warszawie konferencja kuratorów okręgów szkolnych w sprawie realizacji założeń reformy szkoły podstawowej.

Główne zadania reformy, to: pełna realizacja powszechności nauczania w zakresie 8 klas, ulepszenie pracy szkolnej przez podwyższenie kwalifikacji nauczycieli, pełne wyposażenie szkół w pracownice przedmiotowe i zestawy pomocy naukowych.

Zamek Chambord ma tyle kominków ile dni liczy rok

PARYŻ
Francuski minister kultury Andre Malraux odkrył, że słynny zamek Chambord ma w swych salach tyle kominków, ile dni liczy rok — 365.

CIĘKAWOSTKA

SZYMPAŃS — ALKOHOLIK

Właściciel oberży „Pod czerwonym lwem” — Culross (Szkoja) posiada szympansa Tikl, którego nabył w nagrodę, że mapa będzie bawiła klientów. Ta weszła jednak w swą rolę tak dalece, iż dzieliła się z gośćmi oberży

DNIA

piwem, winem i whisky. Dawato to skutki tak nieoczekiwane, że policja i liga do walki z alkoholizmem musiała interweniować, gdyż Tikl urządził niewiarygodnie awan-

tury. Tikl powędruje do ZOO w Głogowie na kwarantannę przeciwalkoholową. „Jego życie będzie tam mniej wesołe, niż w moim barze, ale przynajmniej nie będzie miał takich pokus, jak tu i z tego przykładu ze strony klientów” — oświadczył właściciel oberży „Pod czerwonym lwem”.

Portowcy obchodzili swoje święto

10 tys. statków zawija rocznie do naszych portów — przeladują one 22 mln ton towarów

GDAŃSK — SZCZECIN
Kilkunastutysięczna rzesza dokerów naszych portów w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie i Kołobrzegu obchodziła wczoraj doroczne święto — „Dzień Portowca”.

Porty, to nasza brama na świat. Przeladują one rocznie 22 mln ton towarów i zawija do nich ponad 10 tys. statków morskich oraz 1800 barek rzecznych z Polski, Czechosłowacji i Związku Radzieckiego.

Z okazji „Dnia Portowca” odbyły się uroczyste akademie podsumowujące dorobek dokerów. Szczególnie uroczyste obchodzili ten dzień portowcy gdyni, świętując 40-letnie

istnienia portu gdyni. W tym okresie Gdynia przestoczyła się z małej wsi rybackiej w duże miasto portowe. Jej port, jeden z najnowocześniejszych na Bałtyku, przeladowuje dziś 7 mln ton towarów, przyjmuje największe statki (45 tys. DWT) zawijające na Bałtyk.

Do 1980 r. nastąpi dalszy olbrzymi rozwój naszych portów. Gdańsk i Gdynia tworzyć będą jeden zespół portowy o łącznym obrocie około 24 mln ton ładunków.

Uciekło 50 żołnierzy francuskiej Legii Cudzoziemskiej

KAIR
Jak podała blisko - wschodnia agencja prasowa — MEN, w poniedziałek uciekło 50 żołnierzy francuskiej Legii Cudzoziemskiej, skacząc do Kanalu Sueskiego w momencie, gdy wiozący ich okręt zbliżał się do Port Saidu. Przypuszcza się, że kilku żołnierzy u-tonęło. Agencja podała, że 15 legjonistów aresztowano. Żołnierze Legii, głównie Francuzi, Niemcy i Austriacy udawali się na pokładzie okrętu Ferdinanda de Lesseps na Madagaskar.

Bandyci OAS w Oranie nie przerywają akcji sabotażu

Olbrymi pożar zbiorników z benzyną

PARYŻ — ALGIER

Jeden po drugim siedem zbiorników z płynnym paliwem eksplodowało 25 bm. w porcie orańskim na skutek zamachów terrorystów OAS. Gigantyczny płomień sięgał wysokości 300 metrów przysiadając dominującą nad miastem wzgórze Santa Cruz. W mieście wybuchła panika. Statki podnosiły kotwice, starając się wydostać na pełne morze. Cały personel portowy ewakuowano.

Agencja Reutera podała wczoraj rano, iż strażakom udało się zlokalizować groźny pożar zbiorników z płynnym paliwem w porcie orańskim. Zbiorniki te nadal jednak płoną, wczoraj nad miastem widoczna była wielka kolumna dymu i olbrzymia chmura czarnego dymu. Pożar w porcie orańskim przypomina scenę z drugiej wojny światowej, po ataku lotniczym.

W Oranie podano, iż ogień zniszczył 8 zbiorników należących do British Petroleum Company oraz wiele położonych w pobliżu zbiorników należących do innych towarzystw. Strażacy nie potrafią dokładnie ocenić strat, gdyż ogień uniemożliwia zbliżenie się do pożaru na bliską odległość. Policja podała, iż nowe eksplozje bomb plastikowych w pobliżu zbiorników British Petroleum Company spowodowały poprzedniej nocy dalsze rozszerzenie pożaru. Strumienie płonącego paliwa wznosiły nowe pożary w pobliskich budynkach i magazynach w porcie orańskim. Przypuszcza się, że w pożarze spłonęło dziesiątki tysięcy litrów benzyny.

Zbiorniki płynnego paliwa „British Petroleum” płonęły nadal we wtorek w południe, aczkolwiek płomień nie był już tak intensywny. Straż pożarna i wojsko ochraniały nadal rezerwuary, które przetrwały katastrofę.

W dniu 25 bm. w Oranie przeprowadzono wiele innych akcji sabotażu, m. in. eksplozje bomb zniszczyły muzeum i minaret oraz gmach szkolny.

Od wczesnych godzin porannych 28 bm. wszystkie budynki państwowe, Izba Handlowa i redakcje dzienników w Oranie były chronione przez zasieki z drutu kolczastego i silne kordony wojskowe. Liczne patrole krążyły na ulicach miasta.

25 bm. wieczorem ulicami Oranu krążył samochód wojskowy z zainstalowanym głośnikiem, przez który speaker wzywał ludność Oranu do zachowania spokoju. Zwracając się do mieszkańców Oranu zaapelował do nich, by przestali wierzyć w kłamstwa tych, którzy chcą wprowadzić w mieście chaos.

Korespondent Reutera w Algierze pisze, iż mimo szalejącego terroru nadal podejmowane są kroki w celu przywrócenia spokoju w Oranie. Wyniki tych zabiegów w dużym stopniu zależne są od

przebiegu walki, jaka toczy się w szeregach ultrasów. Według korespondenta, przywódca OAS w Algierze, Susni zwrócił się do OAS w całej Algierii, by zaakceptowa-

ła porozumienie z 17 czerwca w sprawie wstrzymania terroru i amnestii dla OAS po 1 lipca. Obecnie jedynym ośrodkiem oporu przeciwko temu porozumieniu jest Oran. W dwóch miastach Bone i Sidi Bel Abbas, które początkowo solidaryzowały się z Oranem, 25 bm. panował spokój. Również w Algierze nie zanotowano żadnych incydentów.

Nadal trwa masowy odływ Europejczyków z Algierii. 25 bm. do Marsylii przybyła droga morską rekordowa liczba 8 tysięcy uchodźców.

Uchodźcy algierscy powracają

1 lipca br. Algieria będzie niepodległym państwem. 110 tysięcy uchodźców algierskich, którzy schronili się w okresie działań wojennych na terytorium Tunezji powraca obecnie w rodzinne strony. Powrót uchodźców algierskich odbywa się przez punkty wznaczone przez armię francuską na słynnej granicy zaopatrzonej w zasieki z drutu kolczastego znajdującego się pod wysokim napięciem.



Na zdjęciu: Grupa kobiet i dzieci algierskich przekracza granicę tunezyjsko-algierską. Z lewej strony siatka oddzielająca przejście od zasieków z drutu kolczastego, przez które przebiega prad o wysokim napięciu. CAF

Zerwanie rozmów Adoula-Czombe

LONDYN

Jak donosi z Leopoldville Agencja Reutera, premier centralnego rządu kongijskiego C. Adoula oświadczył, że „wszystkie pokojowe środki rozwiązania sprawy secesji Katangi wydają się już wyczerpane”.

Zaznaczył on, że obecnie Organizacja Narodów Zjednoczonych musi zająć się sprawą secesji Katangi, gdyż w istocie rzeczy rozmowy rządu centralnego z Czombem zostały zerwane.

Odpowiedzi Zachodu na notę ZSRR w sprawie prowokacji na granicy Berlina demokratycznego

LONDYN

W dniu 25 czerwca rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji przekazały Ministerstwu Spraw Zagranicznych ZSRR w Moskwie noty stanowiące odpowiedź na notę rządu radzieckiego z dnia 7 bm. w sprawie prowokacji na granicy Berlina demokratycznego.

Noty te, identyczne w treści, starają się przerzucić na władze NRD wyłączną odpowiedzialność za incydenty spowodowane przez policję zachodnio-berlińską oraz fałszywie elementy z Berlina zachodniego.

Noty proponują spotkanie przedstawicieli rządów USA, ZSRR, Wielkiej Brytanii i Francji w tej sprawie.

BONN

Jak donosi boński korespondent PAP, red. H. Kassyanowicz, zachodnia propozycja zwołania specjalnej konferencji przedstawicieli czterech wielkich mocarstw w celu położenia kresu incydentom na granicy sektorów w Berlinie, bońskie koła polityczne przyjęły bez wielkiego entuzjazmu. Koła te bowiem obawiają się, ażeby dyskusja na ten temat nie doprowadziła do ipso do pośredniego uznania przez rządy mocarstw zachodnich granicznych zarządzeń władz NRD z 13 sierpnia. Ko-

Ambasadorowie ZSRR i W. Brytanii u min. Rapackiego

WARSZAWA

26 bm. odbyli wizytę ministrowi spraw zagranicznych Adamowi Rapackiemu — ambasador ZSRR Awierkij Aristow i ambasador Wielkiej Brytanii sir George Lisle Clutton.

W związku z utworzeniem rządu jedności narodowej Laosu obaj ambasadorowie, działając w imieniu ministrów Gromyki i ministra Home'a, jako współprzewodniczących międzynarodowej konferencji dla uregulowania problemu laotańskiego, powiadomili min. Rapackiego o decyzji zwołania kolejnego posiedzenia konferencji w Genewie na dzień 2 lipca br.

Polska jest, jak wiadomo, uczestnikiem konferencji 14 państw dla uregulowania problemu laotańskiego.

Plenum KW PZPR

(Ciąg dalszy ze str. 1)

rocznego planu inwestycyjnego. Wartość przerobu w okresie pięciu miesięcy br. w budownictwie rad narodowych osiągnęła zaledwie 53,6 mln złotych. Stanowi to zaledwie 27,8 proc. nakładu, mimo że przygotowanie inwestorów było nieco lepsze aniżeli w roku ubiegłym. Podobnie przedstawia się sytuacja w budownictwie prowadzonym przez zakłady pracy i spółdzielczość. Trzeba będzie dołożyć wiele wysiłku, aby do końca bieżącego roku opóźnienia nadrobić. Nieterminowemu procesowi wykonania towarzyszą w dodatku przekroczone koszty. Łączne przekroczenie kosztów w 1961 r. wyniosło 8.515 tys. zł. Za tę sumę można by dodatkowo wybudować 185 izb mieszkalnych. Przyczyn tego zjawiska należy doszukiwać się przede wszystkim w nienależytym przygotowaniu inwestycji do realizacji, wydłużaniu cykli budowy obiektów mieszkalnych, zbyt powolnym wprowadzaniu nowych metod wykonawstwa. Postęp techniczny w budownictwie, to osobne i szerokie zagadnienie. W naszym województwie znajduje się on jednak na niskim poziomie.

Nowe budownictwo nie wyczerpuje ani nie zabezpiecza w pełni prawidłowej realizacji uchwały VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR. Rady narodowe powinny więc cel niż dotąd poświęcać uwagę remontom kapitalnym. Przebieg remontów kapitalnych w roku ubiegłym był niezadowolający. Podobnie zapowiada się sytuacja w roku bieżącym. Świadczą o tym wskaźniki uzyskane w pierwszym kwartale br. Środki przeznaczone na ten cel wykorzystano zaledwie w 15,8 proc. Najgorzej sorawa ta przedstawia się w powiatach: Dębica, Ropczyce i Strzyżów, co powinno budzić większy niż dotychczas niepokój instancji partyjnych i rad narodowych. Przebieg realizacji uchwały VIII Plenum KC powinien być nieustannie kontrolowany przez komisje problemowe instancji partyjnych.

W dyskusji poszczególni towarzysze wnieśli wiele krytycznych uwag pod adresem przedsiębiorstw budowlanych i biur projektowych. I sekretarz KM PZPR w Rzeszowie, tow. Piotr Błk, jedną z przyczyn wadliwej pracy przedsiębiorstw budowlanych widział w słabym stopniu upartyjnieniu ich załóg. Zastępca

przewodniczącego Prez. WRN, tow. Marcin Drosd, akcentował potrzebę większej samodzielności ze strony poszczególnych rad narodowych oraz zwrócił uwagę na pełne wykorzystywanie miejscowych możliwości i uprawnień. Obszerne wystąpienie dyrektora RZB mgr inż. Monikowskiego pozwoliło zorientować się w głównych kłopotach i trudnościach, z jakimi borykają się przedsiębiorstwa budowlane. Uwagi i sekretarza KP PZPR w Gorlicach tow. Stanisława Musiała, inż. M. Sędziaka z KW PZPR, przewodniczącego Prez. WRN ob. M. Ostrowskiego, towarzyszy: Łabudy, Dastka i innych uwzględniono w uchwale, którą podjęto na zakończenie plenum.

Na plenum zabrał również głos I sekretarz KW, tow. Władysław Kruczek, który m. in. dużo uwagi poświęcił polityce mieszkaniowej, omawiając główne aspekty jej działania. Zwrócił również uwagę na organizację pracy, która w wielu przypadkach niedomaga na różnych budowlach, na potrzebę bliższego i codziennego kontaktu z członkami partii, zatrudnionymi w resorcie budowlanym, na potrzebę rozwijania samodzielności i inicjatywy w rozwiązywaniu lokalnych trudności, a nie ogładanie się wyłącznie na pomoc i radę ze strony władz zwierzchnich. Wezwał egzekutywy powiatowych i miejskich instancji partyjnych do systematycznej kontroli przebiegu wykonania uchwały VIII Plenum KC, jak też prowadzenie polityki mieszkaniowej.

W dniu wczorajszym w skład Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR dookołowało jednomyślnie tow. p. Kazimierza Ocheckiego — komendanta wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej w Rzeszowie. E. J.-C.

Nowi zastępcy mistrzowie sportu

WARSZAWA

Prezydium Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki nadało odznakę „Zastępcy Mistrz Sportu” 15 lekkoatletom i lekkoatletkom. Odznaki otrzymali: Maria Bibro, Elżbieta Krzesińska, Maria Piątkowska, Elżbieta Wagner, Marian Folk, Jan Kopyta, Stefan Lewandowski, Ryszard Malcherczyk, Zbigniew Makomaski, Zbigniew Orywał, Edmund Piątkowski, Tadeusz Rut, Józef Schmidt, Zenon Ważyński i Kazimierz Zimny.

O wycofanie wojsk USA z Korei pld.

Memorandum rządu KRL-D

PHENIAN

Ministerstwo Spraw Zagranicznych KRL-D opublikowało w niedzielę memorandum na temat agresywnej działalności Stanów Zjednoczonych wobec Korei. Ministerstwo przytacza konkretne fakty, które świadczą o dążeniu imperialistów amerykańskich do utrwalenia rozbitcia Korei w swym kolonialnym i wojennym interesie.

Przyczyną wszelkich cierpień i nieszczęść narodu koreańskiego — głosi memorandum — jest dziś właśnie okupacja Korei południowej przez imperialistów amerykańskich. Memorandum podkreśla, że wycofanie amerykańskich wojsk z Korei południowej stanowi najpilniejsze żądanie narodu koreańskiego. W celu rozwiązania tego zagadnienia sesja Najwyższego Zgroma-

dzenia Ludowego KRL-D, która odbyła się w dniach 20 i 21 bm. ponownie zaproponowała władzom południowokoreańskim wycofanie wojsk amerykańskich, podpisanie konwencji zakazującej południowej i północnej Korei używania wzajemnie przeciwko sobie sił zbrojnych, zmniejszenie liczebności sił zbrojnych Korei północnej i południowej do 100 tysięcy i mniej żołnierzy z każdej strony, w warunkach całkowitego wycofania wojsk amerykańskich z Korei południowej.

Najwyższe Zgromadzenie Ludowe KRL-D wysunęło także propozycję przeprowadzenia rozmów między przedstawicielami władz Korei północnej i południowej w celu omówienia tej sprawy, a także innych palących problemów ogólnonarodowych.

Naukowa interpretacja biblii

LONDYN

W przedstawionej przez młodego naukowca brytyjskiego dr B. Pamplina nowej wersji stworzenia świata i człowieka wykreślony jest raj z Adamem i Ewą. Nowa wersja głosi, iż „człowiek ukształtował się z wyższych form zwierzęcych zgodnie z duchem boskim”. Nowa interpretacja biblii ma stać się przedmiotem dyskusji między przedstawicielami Kościoła Anglikańskiego i naukowcami.

W NRF kwitnie kult militaryzmu

„Tydzień Kilonii” i jego obchody mają charakter wybitnie agresywny i militaryzmu. W br. „Tydzień Kilonii” nieoficjalnie zainaugurowano odsłonięciem pomnika twórcy niemieckiego przemysłu zbrojeniowego Fryderyka Alfreda Kruppa. Koncern Kruppa, jak wiemy, finansował zarówno Niemcy Wilhelma, jak i Niemcy Hitlera podczas I i II wojny światowej. W uroczystości odsłonięcia pomnika Fryderyka Alfreda Kruppa wzięli udział obecny szef koncernu Kruppa — Alfred Krupp von Bohlen und Halbach, premier Szlezwig-Holsztynu von Hassel, minister spraw wewnętrznych Lemcke, nadburmistrz Kilonii Muehling oraz były hitlerowski admirał, a obecnie admirał Bundesmarine, Kaehler.



Na zdjęciu górnym: Alfred Krupp, na zdjęciu dolnym po pierwsze Fryderyka Kruppa na nabrzeżu portowym. CAF

NAPRAWDĘ, uważnie trzeba słuchać wyjaśnień mgr inż. Tadeusza Turkowicza i inż. Jana Kołodzieja. W Jasielskich Zakładach Chemicznych „Gamrat” laik, któremu z lat szkolnej edukacji pozostała w pamięci niebieski i czerwony papierek lakmusowy może dostać zawrotu głowy, gdy usłyszy tajemnie brzmiące, tasiemcowej długości nazwy związków chemicznych i pochodnych wyrobów.

Zresztą nawet specjalistom może zaimponować błyskawiczna kariera chemii. Spośród wielu ośrodków w Polsce, które w krótkim okresie uzyskały miano chemicznych potęg, jasielski „Gamrat”, aczkolwiek rozmiarami skromniejszy, dodał niemało splendoru młodej polskiej chemii.

Zakładami Chemicznymi w Jasieli interesują się naukowcy z instytutów badawczych i politechnik. Teoretyczne dociekania niezmiernie zyskują na wartości, jeśli ich wyniki dają się szybko zastosować w praktyce. O tym obecnie mówi się bardzo często. Udany sprawdzian w halach produkcyjnych wyznacza rozmiary wartości laboratoryjnego sukcesu. Hasło „nauka bliżej życia” grozi niechlubną karierą szeptaniackiego sloganu, jeśli szkiełko naukowca nie uwzględni potrzeb ogólnospołecznych i praktycznych możliwości realizacji wynalazku w zakładzie produkcyjnym. „Gamrat” znany jest z tego, że chętnie łowi ciekawe nowości techniki, zaprasza naukowców do nie najskromniejszej już „alchemicznej” siedziby i poddaje próbie „ognia” uczone rozważania. Efekty coraz częściej zadowalają zarówno naukowców, jak i praktyków.

Mgr inż. Turkowicz wyjaśnia: — dzieje się tak dlatego, że zakłady badawcze przestały być kosmicznie odległym, legendarnym niemal partnerem dla producenta.

Ważne jest również, aby zakład jeśli podejmuje się roli egzaminatora, niczego nie

„sknocił”, zainteresował wynalazkiem najtępsze głowy w zakładzie, nie ograniczył się do biernego odtwarzania chemicznych procesów, które zaszły w szklanych laboratoryjnych tyglach.

KARIERA STYROPIANU

Materiał izolacyjny styropian wyglądem przypomina biały gąbczasty materac. Poszukiwany produkt sprowadzano do niedawna z zagranicy. Potrzeba go coraz więcej dla przemysłu okrętowego,

planu. Zastosujemy więcej katalizatorów, a proces polimeryzacji (otrzymywania „perełek” styropianu) zostanie skrócony o połowę.

Obeszło się bez kosztownej budowy nowego oddziału. Wystarczy dostawić kilka autoklawów i w 1964 r. „Gamrat” będzie mógł wyprodukować ponad 1000 ton styropianowych kuleczek.

Na tym nie kończy się kariera jasielskiego styropianu. Właściwie dopiero zaczyna. W przyszłości owe „perełki” przetwarzane będą na wyko-

wodzie rury, przez które przepływa woda, wylapują niepożądanych „intruzów”, a przepuszczają idealnie czystą wodę. Na wymiennicze jonitowe czeka przemysł farmaceutyczny, cukrowniczy, chemiczny, elektrownie itd.

Przez dłuższy okres Katedra Tworzyw Sztucznych Politechniki Wrocławskiej prowadziła badania pod kierunkiem prof. dr. Tadeusza Rabka. Kontakt z Politechniką nawiązał mgr inż. Józef Samborski. Kilku pracowników „Gamratu” zapoznało się szczegółowo z założeniami technologicznymi jonitowych „absorberów”. Do 1961 roku 5 „marek” wymienniczy jonitowych trafiło do zakładu. I znów nie obeszło się bez pewnych korekt, zmian laboratoryjnych parametrów, zastosowania tańszego surowca.

Politechnika zaakceptowała te poprawki. Na ostateczne wyniki dobrze układającej się współpracy między naukowcami z Politechniki Wrocławskiej i inżynierami „Gamratu” trzeba poczekać do końca br. Pierwsze próbki wymienniczy otrzymają odbiorcy, no i oczywiście twórcy jonitowych filtrów. Wydany przy okazji katalog poinformuje odbiorców, w jaki sposób należy stosować wymiennicze. Dotychczas bowiem wiele zakładów ma „zielone pojęcie” o działaniu wymienniczy, na zapas wrogo spogląda na krajowe nowości. Przyczyna? Nawet sprawdzone wieloletnią praktyką i rozreklamowane wymiennicze z importu zachowują się niesfornie (niestety, z powodu dyletanctwa).

Wspólnymi ścieżkami chadza nauka i praktyka w Zakładach Chemicznych „Gamrat”. Udane spotkania świadczą o tym, że pracownicy nauki coraz częściej w programach badawczych uwzględniają potrzeby gospodarce. Nie sposób jednak nie zauważyć ważnej roli zakładu pracy, który do teoretycznych rozważań dokłada sporą porcję twórczej myśli i inicjatywy. Właśnie w „Gamracie” granica między czystą teorią i praktyką została zatarta. Przynosi to widoczne, obopólne korzyści i dobrze wróży dalszej przyjaźni nauki i techniki.

W. BOCZAR

SPLORY WIEZI

budownictwa itd. W Instytucie Tworzyw Sztucznych w Warszawie trwały kilka lat badania nad otrzymaniem styropianu „made in Poland”. W ubiegłym roku inż. Wiecheć z warszawskiego Instytutu Tworzyw Sztucznych przekazał specjalistom z „Gamratu” gotowy opis sposobu otrzymywania tworzywa oraz pierwsze „perełki” styropianu. Przewodniczącym „styropianowej grupy” został mgr inż. Marian Pepera. Tymczasowo przystosowano do nowej produkcji pomieszczenia i aparturę. Start był pomyślny. W dyrekcji zaczęto zastanawiać się, w jaki sposób „wydebić” około 200 mln złotych na budowę nowego oddziału. Ta inwestycja miała zapewnić realizację planu: 1200 ton styropianu rocznie na koniec pięciolatki.

I oto zupełnie niespodziewanie inż. Stefan Korona i technik Tadeusz Żyła powiedzieli: przecież można inaczej, szybciej i taniej. Budynek jakby stworzony jest dla produkcji styropianu. Tylko że opracowania Instytutu mają jedną wadę — cykl produkcyjny jest zbyt długi dla zakładu, który ma ściśle określone założenia, normy, wskaźniki i

nywane obecnie w innych zakładach chemicznych gotowe płyty izolacyjne, różnego rodzaju kształtki itd.

Szlachetniejszą odmianą zwykłego styropianu jest styropian samogasnący. Niedawno, częsty gość zakładu inż. Wiecheć mógł się przekonać, że i tym razem jasielscy fachowcy nie zawiedli. Tylko, że importowane związki niepalne — bromoksyleny są drogim rarytatem, za którym uganiają się nie tylko krajowi odbiorcy.

Tak więc udany „flirt” naukowców warszawskiego Instytutu z jasielskimi chemikami trwa. Ba! można nawet mówić o nadziejach na „małżeństwo” z chwilą, gdy uczeni rozprawią się z „bromoksylenowym konkurentem”.

JONITY — „ZŁODZIEJASZEK” DOSKONAŁY

Z prawdziwie pedagogicznym talentem inż. Jan Kołodziej tłumaczył mi zasadę działania wymienniczy jonitowych. Jeśli chcemy na przykład oczyścić wodę z soli metali ciężkich stosujemy właśnie jonitowy filtr. „Zmyślnie” granulki umieszczone w prze-



Już od wczesnego ranka dosiadam swego stalowego „rumaka”... Wakacje! Fot. M. Kopeć

Egzamin... podręcznika szkolnego

(AR) W roku szkolnym 1963/64 nastąpi realizacja pierwszego etapu reformy szkolnictwa i uczniowie klasy V uczyć się będą według nowych programów. Muszą więc otrzymać komplet nowych podręczników do wszystkich przedmiotów. W związku z tym Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych już obecnie przekazują do produkcji niektóre tytuły.

Podręczniki do nauk historii, przyrody i matematyki przekaza-

no do opracowania w dwóch wersjach. Będzie więc można dokonać odpowiedniego wyboru. Również po raz pierwszy w dotychczasowej praktyce PZWS powielili proponowane podręczniki historii, geografii i arytmetyki w nakładzie po 50 egzemplarzy (na prawach rękopisu) celem dowiadczalnego sprawdzenia ich wartości dydaktycznych i metodycznych. Zostaną one przekazane Centralnemu Ośrodkowi Metodycznemu, a za jego pośrednictwem — pedagogom w niektórych szkołach do próbnego użytkowania. Dzięki temu można uzyskać sprawdzoną w praktyce recenzję proponowanych treści nauczania i w porę wprowadzić niezbędne ulepszenia. Będzie to jeszcze jeden egzamin, jak najbardziej życiowy — obok dotychczas praktykowanych dyskusji w gronie naukowców i pedagogów.

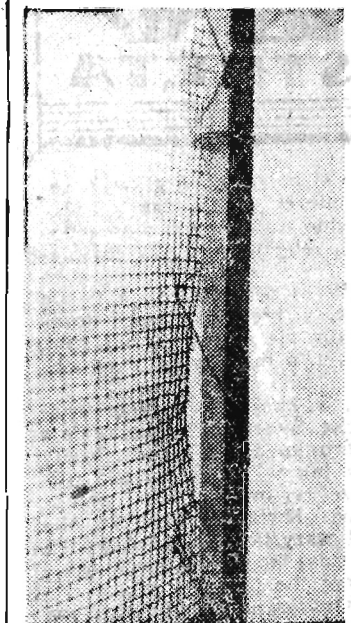
Zwłaszcza, że książki dla przyszłej klasy V powinny służyć młodzieży przez trzy lata, należy chyba wyposażyć je znacznie lepiej niż obecnie. Lepszy papier i druk, odpowiednia oprawa, proste graficznie ułożone treści, pamiętanie wykładu i samodzielne myślenie — oto niektóre z zadań, jakie oczekują rozwiązania.

„Wczasy” pod gruszą

Okolo 50 tys. osób skorzystało w br. z popularnych „wczasów pod gruszą”. Ich organizator — Spółdzielnia Turystyczno-Wypoczynkowa „Gromada” — dysponuje na lipiec i sierpień ponad 1.500 adresami gospodarstw wiejskich, rybackich i leśniczków, które oferują pomieszczenia dla wczasowiczów z miasta. Większość indywidualnych ofert zawiera bardzo przystępne warunki spędzenia urlopu. Za pośrednictwem „Gromady” można wynająć mieszkanie na wsi w cenie nawet 100-200 złotych miesięcznie i mieć zapewnione wyżywienie tańsze niż w mieście.

Niektóre instytucje i organizacje (np. spółdzielczości wiejskiej) pozawierają z „Gromadą” stałe umowy na lokowanie swoich pracowników we wczasowiskach wiejskich. Warto, by rady zakładowe instytucji i przedsiębiorstw, mające trudności z zapewnieniem zwłazkowcom wczasów rodzinnych, w podobny sposób radziły sobie z tymi kłopotami.

E. WALAWSKI



Tak umocowano siatkę na balkoncie...

Cienie słonecznego osiedla

Mieszkańcy Rzeszowa, wybierając się na spacer w kierunku ulicy Pstrowskiego czy Piastów, z niemałym zachwytem podziwiają budujące się tutaj nowe osiedle. Faktycz-

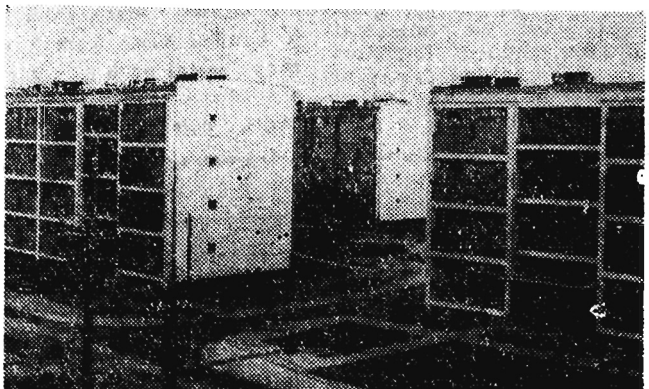
niejsze budynek i istnieje groźba wybuchu epidemii. Dłużej tego nie można tolerować.

Podobnie dużo kłopotów, szczególnie w czasie ostatnich deszczów, sprawiało mieszkańcom górnych pięter, przeciekanie dachów. Dalsze usterki, to niedbale przymocowane siatki balkonowe, źle umieszczone i dopasowane zamknięcia drzwi i okien oraz wprost skandalicznie po układane plastikowe płytki podłogowe.

Na drobne usterki, można byłoby machnąć ręką i przymruczyć oczy, ale jeśli w nowym budynku po pierwszym deszczu, leje się ludziom na głowę, jeśli piwnice zatapia woda z kanału, wydaje mi się że coś tu nie jest w porządku. Koniecznie trzeba zwrócić uwagę na to, jak się buduje, a to chyba sprawa nadzoru.

Mieszkańcy Osiedla przy ul. Piastów niestety mają także wiele innych powodów do narzekania. Osiedle rośnie, ludzi przybywa coraz więcej, ale o sklepach ani slychu. Po chleb, mięso, mleko i jarzyny, nie mówiąc o innych towarach, trzeba pędzić do miasta lub na osiedle przy ul. Dąbrowskiego, gdzie ciasne sklepiki i tak już „trzeszczą” od nadmiaru kupujących. W tych warunkach konieczne jest wybudowanie na osiedlu Piastów pawilonu handlowego.

A sprawa dojścia do Osiedla? Szewska pasja ogarnia człowieka, gdy patrzy na balagan i marnotrawstwo pieniędzy. W zeszłym roku na wiosnę wybrukowano drogi, ułożono chodniki z płytek, zakładano kwiatniki. Można było spodziewać się, że osiedle przybierze wygląd przyjemny dla oka.



Ogólny widok Osiedla przy ul. Piastów.

nie jest na co popatrzeć. Jasnne bloki wyglądają imponująco. Ogromne okna, obszerne balkony, kolorowe tynki cieszą oczy każdego. Dość pomyślowo i wygodnie zaplanowano również rozkład izb. Mieszkania — jedno lub dwupokojowe z kuchnią, łazienką i dużym halleem wraz z centralnym ogrzewaniem i gazem zapewniają pełny komfort.

Wydawałoby się, że w tych warunkach, każdy mieszkaniec słonecznego osiedla, a śmiało można je tak nazwać, powinien być zadowolony. Nie ma jednak róży bez kolców. Nie brak i niedociągnięć na osiedlu.

Zimą centralne ogrzewanie pozostawia wiele do życzenia. Przede wszystkim w blokach oddanych do użytku na początku 1961 r. w mieszkaniach przeważnie dwupokojowych kaloryfery mają za mało żeberek. Poza tym w wielu

Następna sprawa. W bloku mieszkalnym przy ul. Piastów 30 piwnice zalata woda, a raczej cuchnąca ciecz z kanałów. Fotorozchodzi się po całym bloku. Była na miejscu ekipa robotników, przerwała rozpoczęte jednak prace gdyż, jak się okazało, nieczyściłości napływają z powrotem. Administracja bloków mieszkalnych twierdzi, że nie może tej sprawy załatwić.

Tymczasem w piwnicach lokatorzy nie mogą trzymać jarzyn i żywności, a najważniejsze, że na skutek stałe wylewających się nieczystości, ni-

Zwiedzajmy ojczysty kraj!

Turystyka zdobywa sobie prawo obywatelstwa w naszym społeczeństwie. Szczególnie młodzież chce poznać zarówno historyczne ośrodki, jak również dotrzeć do najdalszych zakątków kraju, co przynosi duże efekty wychowawcze i poznawcze. Dotychczas organizatorem wycieczek młodzieży szkolnej były władze oświatowe. Chcąc zainteresować tym problemem czynniki społeczne, z inicjatywy Ministerstwa Oświaty powstało Polskie Towarzystwo Schronisk Młodzieżowych, którego zadaniem jest zabezpieczenie bazy materialnej dla młodzieżowego ruchu turystycznego.

W Rzeszowie Oddział PTSM powstał na konferencji założycielskiej, zorganizowanej z inicjatywy Kuratorium Okręgu Szkolnego. W konferencji wzięli udział pracownicy oświaty, aktywi PTTK i przedstawiciele organizacji młodzieżowych.

Prezes Zarządu Głównego PTSM Józef Kuran pozytywnie ocenił stan turystyki w województwie rzeszowskim, które w organizacji wycieczek szkolnych zajmuje 4. miejsce w kraju. Dobrze funkcjonują również schroniska młodzieżowe, z których kilka — najlepiej wyposażonych — umieszczonych jest w informatorem Międzynarodowej Federacji Schronisk Młodzieżowych. Dyskutanci wskazywali na konieczność dalszego rozwoju sieci schronisk szczególnie w Bieszczadach, w rejonie tarnobrzeskim i Roztoczu Lubelskim.

Aczkolwiek główny wysiłek PTSM będzie skierowany na zabezpieczenie bazy materialnej (pomieszczenia na noclegi, sprzęt turystyczny itp.), to jednak zasadniczym celem jest prowadzenie pracy wychowawczej.

Statut Towarzystwa przewidyuje członkostwo zbiorowe, którymi mogą być instytucje i organizacje społeczne.

Z. K.

Listy DO REDAKCJI

KLIENT MA RACJĘ...

W sierpniu ub. roku kupiłem elektryczną suszarkę do włosów w sklepie MHD w Łańcucie. Okazało się, że za mocno grzeje. Odniosłem więc suszarkę do sklepu. Stąd powędrowała do Argedu w Rzeszowie. Po 6 tygodniach zwrócono mi ją. Jakoby dobrze już funkcjonującą. Niestety, i nowa to samo — za mocno grzeje. Odniosłem więc 21. IV. br. suszarkę do sklepu z zadaniem zwrotu pieniędzy lub wymiany na inną.

Od tego czasu nie mam żadnej odpowiedzi.

Są wprawdzie odpowiedzialnie zarządzenia Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, biorące klienta w opiekę i dające mu możliwość wymiany towaru lub zwrotu pieniędzy, ale, jak widać, niewiele one obchodzą Dyrektora MHD w Łańcucie.

Int. A. W. Łańcut

OMYLKA

Na dworcu autobusowym w Krakowie, 20 bm., odprzedałem nieznanemu pasażerowi bilet na autobus pójściowy do Gorlic, odchodzący z Krakowa o godz. 16. Po odejściu autobusu zorientowałem się, że przez przeoczenie dałem mu bilet zwykły, w ten sposób nieumyślnie „nabrałem” podróżnego.

Nie mając innego sposobu przeproszenia i zwrotu mi pieniędzy, proszę redakcję „Nowin” o ogłoszenie niniejszego listu. Podróżnego zaś proszę o porozumienie się ze mną telefonicznie (tel. nr 31 do południa), lub listownie.

Włodzisław Olszewski
Grybów
ul. Kasimierza W. 14
pow. Nowy Sącz

KOMU SŁUŻY ŚWIETLICA?

W Miroszynie (pow. Przeworsk) mamy wiejską świetlicę, z której nie możemy korzystać, gdyż stale jest zamknięta. W swoim kole ZMW posiadamy kupione za własne pieniądze radio z adapterem, chcielibyśmy urządzić od czasu do czasu jakąś zabawę, ale z braku miejsca, musimy sadzować się wystawianiem na ulicy.

Owczarem, jest we wsi świetlicowa, otrzymuje za prowadzenie świetlicy pieniądze, ale poza stwarzaniem przeszkód w korzystaniu ze świetlicy, innych chyba powinności nie spełnia. Podobnie jest z ogrodnikiem gromadzkim, do którego wstrząsania się wstępni młodzieży, gdy... nie miała by gdzie paść się krowa świetlicowej.

Młodszy Miroszyna

W Cisnej stacja turystyczna

Turyści przyjmą z zadowoleniem wiadomość, iż w samym sercu Bieszczadów — Cisnej otwarta została nowa stacja turystyczna. Dysponuje ona 40 miejscami noclegowymi.

Warto również podać, iż leżąca na najpiękniejszym szlaku bieszczadzkim Baligród posiada więcej miejsc niż w poprzednim sezonie. Liczba ich wzrosła do 100.

(m)

Rewelacja — z ropy naftowej

W Instytucie Włókienniczym w Łodzi zakończone zostały prace nad zastosowaniem włókien polipropylenowych. Włókna te, wytwarzane z ropy naftowej, cechuje wysoka trwałość. Są one o połowę tańsze od innych włókien syntetycznych i doskonale nadają się do produkcji włókienniczej i dziewiarskiej.

Przez okres dwóch lat pracownicy Instytutu prowadzili doświadczenia nad przedzieleniem, tkaniami, barwieniem i produkcją tkanin z włókna polipropylenowego. Zbadano także odzież uszytą z tego włókna. Okazało się, że suknie zupełnie się nie gniją; na

wet po rocznym noszeniu bez prasowania wyglądają jak nowe. Sweterki prane dziesięciokrotnie zachowują dobrą formę, nie kurczą się ani nie filcuja.

W Instytucie prowadzone były również badania nad jakością tkanin z mieszanek włókna polipropylenowego z włóknem naturalnym. Rezultaty były rewelacyjne. Suknia czy ubranie nawet po 100 godzinach noszenia nie straciły świeżości (zwłaszcza długo zachowują się kanty u spodni). Ostatnio opracowano dokumentację technologiczną przemysłowej produkcji tkanin z tego włókna.

ZBIÓR SIANA



Fot. M. Kopeć

Proszę wstąpić! SĄD IDZIE!

„Wysoki Sądzie” — przynajmniej do winy. Ale nie w całości. Akt oskarżenia zarzuca mi, że przywłaszczylem sobie na szkodę Gminnej Spółdzielni w Caudę 145.881 zł. Oczywiście, miałem sobie to przywłaszczyc razem z Marią Jodłowską i moim pomocnikiem, Marianem Stawarzem. Przywłaszczylem sobie Wysoki Sądzie, około 30 tysięcy złotych. Dokładnie sumy nie pamiętam, bo nigdy nie prowadziłem żadnych notatek, w każdym razie na pewno nie więcej. Ile wzięła Jodłowska, a ile Stawarz — tego nie wiem. Każdy „kombinował” dla siebie. Gdyby nie Tadeusz Jodłowski i cały późniejszy spłot wydarzeń — na pewno nie siedziałbym tu razem z nim na ławie oskarżonych. Nigdy przecież nie miałem zamiaru popełnić nadużycia. Nigdy by mi nie wpadło do głowy oszukiwać Spółdzielni w sposób, jaki zaproponował mi Jodłowski, a później Jodłowska, Stawarz, Russala i Soja. Przecież do tego czasu w magazynie, którym kierowałem, było wszystko w porządku i z remanentów zawsze wychodziłem „na czysto”.

Wszystko zaczęło się dość niewinnie. Pewnego razu przyjechał do mnie Tadeusz Jodłowski i zaproponował, byśmy pojechali do młyna w Wyżnem. Po co — nie powiedział. Oświadczył tylko, że ma jeden ciekawy pomysł, ale bliżej sprawę wyjaśni po drodze, bo... taksówka czeka już przed magazynem, w którym pracowałem.

W drodze wyjaśnił, że jedziemy do Józefa Musiałka. „Wykombinowałem u niego” — powiedział 100 worków na mąkę. Można będzie je sprze-

dać... tylko trzeba to przeprowadzić kwitami, przez magazyna. Widząc, że nie rozumiem o co mi chodzi, dodał — no, przyjąć i wyprowadzić za pomocą kwitów magazynowych. Teraz dopiero zorientowałem się dlaczego tak namawiał mnie na ten wyjazd do Wyżnego.

Kiedy spotkaliśmy się z Musiałkiem, sporządzone zostały dwa kwity na fikcyjne zakazanie worków do magazynu. Na kwitach tych podpisali się Musiałek i Jodłowski, w

bol. Na opakowaniach można „kantować”. Nikt na to nie zwrócił uwagi podczas kontroli. Zresztą, gdyby nawet zwrócił, nie jest w stanie doliczyć się butelek, czy transporterów, których całe stopy leżą przed sklepem i magazynem. Pieniędzy wycofanymi z kasy mieliśmy się dzielić po połowie. Ale Jodłowska dawała mi tylko „drobne” sumy, tak po 100 — 300 złotych dziennie przez kilka tygodni. Tymaczymia, że nie może mi dać więcej, bo ma pilne wydatki.

Zeznania magazyniera

końcu i ja złożyłem swój podpis, bo to było konieczne. Potem Musiałek wręczył Jodłowskiemu 2 tysiące zł. Mnie z tej całej transakcji Jodłowski dał... 100 złotych. Tak był początek.

Potem Jodłowski podsuwał mi już coraz to nowe pomysły z fikcyjnymi kwitami na zwrot butelek, transporterów, beczulek po śledziach, z tym jednak, że do porozumienia doszliśmy również z Jodłowską, kierowniczką sklepu GS nr 8 w Czudcu i Ignacym Soją — magazynierem PZGS w Strzyżowie. Jodłowska miała też kilka nowych pomysłów. Wystawiała np. na magazyn noty uznaniowe na coraz to większą ilość towaru (głównie opakowań), na coraz to wyższe kwoty. Część opakowań dostarczała, a różnicę wycofywała z kasy w gotówce.

Potem „zalewała” mnie już całkiem fikcyjnymi kwitami, a gdy zwracałem jej uwagę, że tak nie można, bo to grozi więzieniem, — powiedziała wprost: — Niech się pan nie

Ja też potrzebowałem większej gotówki na kupno motocykla i leczenie chorej żony. Twierdziłem jednak jeszcze raz stanowczo, że łącznie nie wzięm więcej jak 30 tysięcy złotych.

Mój pomocnik, Józef Stawarz, dobrze orientował się w tych kombinacjach z fikcyjnymi kwitami. Początkowo udawał, że nie go to nie obchodzi, ale spostrzegłem, że bacznie nas obserwował. Popełniał zresztą nadużycia na własną rękę. Dowiedziałem się o tym dopiero wówczas, kiedy zaproponował mi bym fikcyjnie wprowadził przez kwitarnię do magazynu papier (do opakowań) wartości około... 40 tys. złotych, bo tyle mu rzekomo brakuje. Powiedziałem, że musi pokryć należność gotówką, gdyż w najbliższym czasie ma być remanent i może być kłopot. Ale i Stawarzowi też nie brakowało konceptu, choć chwilami wątpli, czy to był faktycznie jego własny pomysł. Zaproponował mianowicie, że poży-

czy motocykl od meza Jodłowskiej, obędzie kilka sklepów w okolicy i od znajomych sprzedawców przywiezie fikcyjne potwierdzenia przyjęcia przez nich pewnej ilości papieru. W ten sposób brak zostanie całkowicie pokryty, a magazyn będzie w porządku.

Cóż miałem robić? Stawarz trzymał mnie w szachu, wiedząc o moich kontaktach z Jodłowskim i Jodłowską. Zgodziłem się. Potem mój pomocnik zaczął robić kanty na coraz większą skalę. Co tydzień zabierał z magazynu po kilka litrów spirytusu, po kilka konserw, a raz nawet zastępca prezesa GS zauważył, jak wywoził z magazynu cały worek ryżu.

Wiedziałem już, że zabrnąłem za daleko. Ogarniało mnie chwilami przerażenie widząc, jak wszyscy wokół mnie kradną ile się da, w żywej odzy. Byłem jednak bezradny...

Piotr Kamyk, magazynier GS w Czudcu skończył swe zeznania przed Sądem, przyznaniem się do popełnienia wielu innych kantzów, a także i do tego, że razem ze Stawarzem sprzedawali wbrew zarządzeniom, wprost z magazynu, spirytus, wódkę i inne towary, pieniądze zaś tylko częściowo odprowadzali do kasy, resztę przywłaszczali sobie. O pijackich libacjach urządzanych w magazynie lub w pobliskiej gastronomii mówił raczej „oszczędnie”, bo to przecież jeszcze bardziej go obciążało, rzucając niewłaściwe światło na pobudki działania.

Wyrok Sądu był dostatecznie surowy. Magazynier GS w Czudcu Piotr Kamyk skazany został na 6 lat więzienia, 50 tys. zł. grzywny, przepadek całego mienia oraz

utrata publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 4 lat.

Marii Jodłowskiej Sąd wymierzył karę 3 lat więzienia, 15 tys. zł. grzywny i utratę praw na 3 lata.

Józefa Stawarza skazano na 4 lata więzienia, 20 tys. zł. grzywny i utratę praw na 4 lata. Pozostali współnicy otrzymali również odpowiednie kary. Antoni Russala otrzymał 6 miesięcy więzienia i 2 tys. zł. grzywny, Tadeusz Jodłowski — 8 miesięcy więzienia i 3 tys. zł. grzywny, Józef Musiałek 6 miesięcy więzienia i 2 tys. zł. grzywny, a Ignacy Soja — 6 miesięcy więzienia i 1.500 zł. grzywny.

J. CHODZIŃSKI

Ciekawe odkrycie archeologiczne

Jak nas informują mieszkańcy Pilzna — w czasie ostatniej powodzi, kiedy to poziom Wisłoki osiągnął około 5 m 30 cm — nurt wzbieranej rzeki zniósł niemal zupełnie glebę sponad 5 ha pól uprawnych należących do gospodarzy: Kmiecickich, Rynkara i Smoły. Woda odsłoniła znajdujący się na głębokości 1.50 m pod obecną powierzchnią — pomost. Stwierdzono, że jest to pomost drewniany z widocznymi 4 przęsłami, prowadzący jak gdyby do starej warowni.

O „odkryciu” dokonany przypadkowo przez fale wzbieranej Wisłoki — powiadomiono pracownika naukowego Muzeum w Rzeszowie — Antoniego Kunysza. Warto jeszcze zaznaczyć, że wspomniany obiekt archeologiczny znajduje się w wiosce Goleczyna, niedaleko granicznych gruntów Pilzna.

(Jag)

JORGE AMADO

DWIE ŚMIERCI

KUBA I WY WODOWSTRETA

— Bandyto! Psie! Łajdaku! Co ci przyszło do głowy? Żeby rozświecać plotki o własnej śmierci i przerażać ludzi? Siadła przy uśmiechniętym Kubie, wzięła jego dłoń i położyła ją sobie na jedrnej pierś, żeby wyczuł, jak jej niespokojnie bije serce.

— O mało nie kipnęłam, kiedy to posłyszałam, a ty się tu zabawiasz, łobuzie. Ach, kto ci w tych pomysłach dorówna, wstręciuchu, diabie w ludzkim ciele? Tak się nie robi, Kubusiu, tak się nie robi, Kubusiu, o mały włos przez ciebie nie kipnęłam.

Rozprawiano wśród śmiechów; w knajpach wzrastał rozgardiasz, życie wracało na uliczkę Świętego Michała. Całe towarzystwo ruszyło teraz w kierunku domu Kiterii. Nigdy jeszcze nie była tak pociągająca jak w tej czerni. Na uliczkę Świętego Michała, w drodze do burdelu, byli przedmiotem nieustannych owacji. Pod „Kwiatem Świętego Michała” Niemiec Hansen postawił wszystkim kolejkę wódki, gdzie indziej Francuz Verger rozdał kobietom afrykańskie amulety. Nie mógł im towarzyszyć, bo tej nocy musiał jeszcze obsługiwać jednego patrona. Otwierano drzwi burdelów, w oknach i na chodnikach ukazywały się kobiety. Wszędzie, gdzie ich wesoła gromadka przechodziła, zaczepiano

— 53 —

Kube, wznosząco okrzyki na jego cześć. Dziękował skinniem głowy niby król wracający do swego królestwa. Dom Kiterii pogrążony był w smutku i żalobie. W jej sypialce, na komodzie, obok litografii Jezusa Pocieszyciela i figurki z gliny, między dwiema świecami z czerwona różą u dołu widniało zdjęcie Kuby wycięte z gazety, ze słynnej serii reportaży o „podziemnych życia bahijskiego”. Doralska, pensjonariuszka tego burdeliku, już odkorkowała butelkę i rozlewała wódkę do niebieskich kieliszków. Kiteria zgasiła świecę, Kuba przytulił się do poduszki, reszta biesiadników przeszła do jadalni. Niezadługo znalazła się tam i Kiteria.

— Zasnął, łachudra...
— Urznął się, mamuniu — rzekł Pędziwiatr.
— Daj mu trochę pokimać — doradził Czarna Grzywka.
— Dzisiaj już nic nie wskórasz. Jego święto, jego prawo, oczywiście...

Było już późno i musieli się spieszyć, jeśli chcieli zdążyć na rybke do szypca Manuela; należało więc obudzić Kubę. Kiteria, Czarna Karmela i gruba Małgorzata miały iść razem z piątką przyjaciół. Doralska odmówiła, bo doktor Karmino zawiadomił ją, że tej nocy złoży jej wizytę. Rzecz zrozumiała: doktor Karmino płacił Doralskiej miesięczną pensję, nie mogła go sobie zrażać.

Zeszli strumą uliczką w dół i przyśpieszyli kroku. Kuba niemalże biegł potykając się o kamienie i pociągał za sobą Kiterię i Czarną Grzywkę, którzy go obejmowali. Mieli nadzieję, że przyjdą na czas i zastaną jeszcze łódź Manuela w przystani.

Mimo pośpiechu zatrzymali się jednak w połowie drogi w barze starego przyjaciela Kazuza. Bar miał złą sławę, noc w noc zdarzały się tam awantury. Co wieczór zarzucała tu kotwicę banda palaczy haszyszu. Kazuza był dla swoich gości pobłażliwy, można było u niego dostać na kredyt parę kieliszków, a czasem całą butelkę. Ponieważ Kuba i jego przyjacielom nie wypadało zjawić się u szypca Manuela z pustymi rękoma, postanowili więc wziąć

— 54 —

pod włos Kazuza i wyłagać ze trzy litry wódki. Podczas gdy Kapral — dyplomata nad dyplomaty — szeptem przy ladzie pertraktował z knajpiarzem, który osłupiał widząc Kubę Wodowstrętą w tak świetnej kondycji, reszta przyjaciół porzuciła się, czekając, kiedy będą mogli zaspokoić apetyt na rachunek knajpiarza i na cześć solenizanta. Bar był zatłoczony: ponura młodzież, rozochoceni marynarze, ryszotkowe dziwy, kierowcy ciężarówek wyjeżdżający tej nocy z miasta.

Rozróbka była zgola nieoczekiwana i jak się patrzy, zdawało się istotnie, że spowodował ją Kuba. Siedział z głową wspartą na pierś Kiterii, nogi wyciągnął przed siebie. Jeden z amatorów haszyszu — jak zeznawali potem świadkowie — potknął się przechodząc, o te nogi Kuby, omal się nie przewrócił i zaczął nawet wymyślać ordynarnie. Czarna Grzywka nie spodobało się takie zachowanie; tej nocy Kubie należały się wszystkie względy, mógł wyciągać nogi, jak daleko mu na to przyszła ochota. I to właśnie Czarna Grzywka nie omyślił powiedzieć głośno. A że chłopak nie zareagował, cała sprawa rozeszła się po kościach, gdyby w kilka minut później inny młody człowiek z tej samej kompanii idąc tą samą drogą nie poprosił Kuby, żeby podciągnął nogi. Kuba atoli udał, że nie słyszy, cherlak natomiast pchnął go nagle, obrzucając przy tym wymysłami. Kuba wyrwał krzykacza bykiem i burda zaczęła się na dobre. Czarna Grzywka, jak to było w jego zwyczaju, pochwylił przeciwnika, chwilę przytrzymał go i cisnął na sąsiedni stół. Towarzysze cherlaka niczym stado dzikich bestii rzucili mu się na ratunek. Co s!; tam dźlało dalej — trudno opisać. Można było tylko dostrzec stojącą na jakimś krześle Kiterię Wytrzeszcz, wspinającą, z fłachą w garści, wymachującą ramieniem. Kapral Marcini objął komendę.

Awantura skończyła się totalnym zwycięstwem przyjaciół Kuby, do których przyłączyli się kierowcy. Pędziwiatr miał podbite oko, Czyżkowi brakowało jednej poły fraka — strata niepowetowana.

(cdn)

NIE GARDZ DOBRĄ RADĄ

Podajmy im pomocną dłoń

W naszym kraju wciąż rozszerza się walka z alkoholizmem. Podstawą prawną jest ustawa przeciwalkoholowa z dnia 10. XII. 1959 r., m. in. zobowiązująca rady narodowe do prowadzenia leczenia odwykowego tak dobrowolnego, jak i przymusowego naogółowych i przewlekłych alkoholików.

Podstawową formą jest leczenie w poradni przeciwalkoholowej przy miejskiej lub powiatowej przychodni obwodowej. Jest ono w zasadzie bezpłatne. Z usług poradni korzystają na tych samych warunkach dobrowolnie i przymusowo leczeni. Skierowania na przymusowe leczenie do poradni wydaje komisja społeczno-lekarska przy wydziale zdrowia miejskiej lub powiatowej rady narodowej. Wniosek na przymusowe leczenie alkoholika może złożyć członek rodziny lub ktoś inny, np. znajomy, sąsiad, przedstawiciel urzędu państwowego albo organizacji społecznej. Nazwisko wnioskodawcy, o ile takie jest jego życzenie, komisja zachowuje w tajemnicy. Jeżeli leczenie poradniowe jest niewystarczające, lub nie może być prowadzone z uwagi na stan zdrowia chorego, dobrowolnie leczeni, jeśli to jest zgodne z ich życzeniem, otrzymują skierowanie na leczenie do szpitala. Leczeni przymusowo kierowani są poprzez komisję społeczno-lekarską najpierw na rozprawę sądową, na której sąd orzeka decyzję o zastosowaniu przymusowego leczenia w zakładzie leczenia zamkniętego, a następnie do szpitala. Po zakończonym leczeniu szpitalnym pacjenci mają obowiązek zgłosić się do poradni przeciwalkoholowej, by kontynuować leczenie poradniowe w czasie określonym przez lekarza poradni. Dla uzyskania całkowitego wyleczenia z nałogu należy prowadzić je przy zachowaniu ścisłej abstynencji co najmniej 2 lata.

ALKOHOLIZM JEST CHOROBA CAŁEGO ORGANIZMU

W naszym województwie służba zdrowia stworzyła w każdym powiecie skromne wprawdzie, ale wystarczające na razie, warunki do leczenia odwykowego. Zaplecze szpitalne stanowi Państwowy Szpital dla Nerwowej i Psychicznej Choroby w Jarosławiu. W dysproporcji do możliwości leczenia stoją jednak jego wyniki, nie jakościowe, lecz ilościowe. Przeciwnie bowiem z leczenia poradnianego korzysta 20-30 osób w powiecie, a z leczenia szpitalnego około 10 osób miesięcznie. Nie wynika to z braku pijaków, lecz fałszywych pojęć odnośnie leczenia odwykowego, które zaciążyły na wynikach leczenia.

Pełnego zrozumienia wymaga przede wszystkim to, że alkoholizm jest chorobą całego organizmu. Nie patrzmy na pijaka, jak na łobuza, przepijającego pieniądze przeznaczane na utrzymanie dzieci, kabałęjonego żony i dzieci, demoralizującego i okradającego społeczeństwo, lecz nauczmy się dostrzegać w nim człowieka ciężko chorego, wymagającego pomocy lekarza.

W średniowieczu panowała opinia, że choroba jest dopustem bożym i trzeba się z tym pogodzić. Te czasy dawno minęły — leczymy dziś skutecznie wiele chorób, możemy też i powinniśmy leczyć chorobę alkoholową. Pozbędąmy się niczym niezasadzonego wstydu przed leczeniem. Niejednokrotnie bowiem nie wstydzimy się tego, że ojciec rodziny przepija pensję, a dzieci chodzą głodne i w podartych ubraniach, że pracownik opuszcza pracę z przyczyn „usprawiedliwionych” kilkudniowym picciem, że „szanowanego” obywatela miasta trzeba kilka razy na tydzień podnosić z ulicy lub sieni pijanego i wносить do domu. Dlaczego więc mamy się wstydzić le-

nia alkoholików? Poczucie obowiązku społecznego nakazuje nam, nieraz z narażaniem własnego, ratować życie tonących, wywołać dzieci z ognia, odciągnąć wisielców, oddać własną krew dla ratowania chorych, wreszcie leczyć umysłowo chorych, przeważnie wbrew ich woli. Nad alkoholem jedynie wzdychamy, za-

Lek. med. Janusz Wałęga

pominając o tym, że naszym obowiązkiem jest dopomóc we właściwy sposób.

I TA CHOROBA JEST ULECZALNA

Z niewłaściwej oceny wyników leczenia wyrosła bardzo szkodliwa opinia, pokutująca wśród społeczeństwa, że alkoholizm jest chorobą nieuleczalną. Skąd się ona bierze? W każdym środowisku są mniej lub więcej zaawansowa-

Największą przeszkodą w uzyskaniu dobrych wyników w leczeniu odwykowym jest polska obyczajowość. Nie ma przyjęcia bez wódki, nie ma świąt bez wódki, nie ma imienin, chrzcina, wesela, różnych uroczystości bez mięszki lub większej ilości alkoholu. W dodatku nikomu nie wolno odmówić wypicia tego lub innego toastu pod groźbą narażenia się na utratę życia i zdrowia. Ta sytuacja stwarza nieustannie i o wiele trudniej, niż należałoby, do nawrotów do nałogu. Wydatnie radykalnej walki tym zasadam „gościnności” jest rzeczą nieodzowną do poprawy wyników leczenia.

ni „sztandarowi” pijacy. Są to przeważnie ludzie upośledzeni umysłowo, psychopaci, pourazowcy itp., którzy wtórnie popadli w ciężki stan alkoholizmu. W pierwszej kolejności ci właśnie trafiają na leczenie, przeważnie do szpitala, a po jego opuszczeniu... piją nadal. Oto kilka przykładów: Alkoholik J. S. z Rzeszowa po przebytej ciężkiej chorobie mózgu, wielokrotnie leczony w szpitalu w Koberzynie i w Jarosławiu, systematycznie wraca do nałogu, nieraz tuż za progiem opuszczonego przed chwilą szpitala. Dla chorego B. T. z Jarosławia — alkoholizm na podłożu niedorozwoju umysłowego — nie ma wyjścia ze szpitala, w którym przebywa już od kilku lat, gdyż wypuszczony na wolność natychmiast się upija. Chory R. B. z Rudnika — psychopata, życie spędza w szpitalu lub w więzieniu za popełnione przestępstwa związane przyczynowo z nadużywaniem alkoholu.

Stanowią oni grupę nieuleczalnie chorych, alkoholików i powinni trafić do specjalnego typu zakładów nastawionych przede wszystkim na wieloletnie leczenie pracą i izolacją od alkoholu (takich na razie w kraju jeszcze nie mamy). Oni to dostarczają pesymistom argumentów o nieskuteczności leczenia odwykowego.

Jest rzeczą ogólnie zrozumiałą, że w leczeniu różnych chorób zdarzają się nawroty i zaostżenia poprzedzające całkowite wyleczenie. Podobny przebieg u alkoholika wzbudza w pewnej części społeczeństwa wątpliwości, czy leczenie będzie skuteczne (choć stanowi to normalny przebieg zdrowienia w przewlekłych chorobach). Opiszę następujący wypadek. Chory B. A. z Gorlic od kilkunastu lat wady wany był w mieście jedynie w stanie nietrzeźwym. Przed dwoma laty rozpoczął przymusowe leczenie poradniowe ze zmiennym skutkiem; kilkutygodniowe lub późniejsze kilkumiesięczne okresy abstynencji przeplatał stopniowo coraz krótszymi okresami powrotu do nałogu, dając podstawę do wypowiadania przez znajomych opinii „szkoda go leczyć, bo i tak nic z tego nie będzie”. Obecnie od 6 miesięcy leczy się systematycznie i ani razu nie sięgnął po kieliszek. Stanowi to podstawę do pomyślnego rokowania — wyleczenie powinno być całkowite.

TU PRZYMUS JEST WSKAZANY

Popularna niegdyś opinia, że większą wartość posiada zasada dobrowolności w leczeniu, uległa zmianie. Dziś w oparciu o doświadczenie i argumenty naukowe, uważamy, że masowe leczenie alkoholików powinno opierać się na zasadzie przymusu. U podłoża tej opinii leży fakt, że zmiany charakterologiczne w przewlekłym alkoholizmie (brak krytycyzmu i osłabienie woli) oraz dotkliwie nieraz odczuwana przez chorego potrzeba upojenia alkoholowego, albo uniemożliwiają całkowicie podjęcie przez niego decyzji poddania się leczeniu, albo — w wypadku wyrażenia przez niego zgody na leczenie — uniemożliwiają prawidłowe przeprowadzenie kuracji (choć często przerywa leczenie, upijając się). Zastosowanie przymusu, choćby tylko w początkowym

okresie leczenia, stanowi praktycznie uzupełnienie zasady dobrowolności leczenia. Później chory zaczyna trzeźwo oceniać swoją sytuację, pojawia się u niego chęć pozbycia się nałogu i odbudowania swojej pozycji społecznej. Zaczyna szczerze współpracować z lekarzem i leczy się z własnej chęci. Nie należy się więc wahać przed decyzją skorzystania z przymusowego leczenia. Przeciwnie — im wcześniej to uczynimy, tym lepiej dla chorego. Wczesne leczenie w wielu wypadkach zapobiega tragicznym następstwom nadużywania alkoholu. A spotykamy ich w życiu niemało.

Natomiast z całą stanowczością mogę poświadczyc, iż nie znaleźliśmy ujemnych skutków leczenia przymusowego. A oto znamienity przykład chorego K. W. z Radomia, pracownika umysłowego. Pił codziennie nawet podczas pracy. Dla uniknięcia konieczności zwolnienia dyscyplinarnego „życiowe” kierownictwo zakładu pracy umożliwiło mu uzyskanie renty. Wystąpiła psychoza alkoholowa. Po jej wyleczeniu chory powrócił do picia alkoholu, nie zgadzając się na leczenie odwykowe. Przeciwnie wnioskowi o zastosowanie przymusu leczenia wystąpiła rodzina i przyjaciele chorego, uważając, że będzie to dla niego kompromitacją. Wniosek jednak przeszedł. Chory obecnie nie pije, lecz się systematycznie, doceniając wartość leczenia.

POMOC POWINNA BYĆ SKUTECZNA

Sprawą niezmiernie pilną jest włączenie zakładów pracy do akcji leczenia odwykowego. Do tej pory na tym odcinku wszystko idzie starym trybem. Pracownik w miarę narastania nałogu, a co za tym idzie, w miarę utraty zdolności do pracy stopniowo jest przesuwany na coraz niższe stanowiska, a następnie zwalniany lub w drodze łaski kierowany na rentę. Wypadki, gdy zakład pracy stara się o leczenie pracownika należą do rzadkości. Co gorsze, w niektórych zakładach pracy przeciwdziała się naszym wysiłkom, albo usiłuje wprowadzić komisję w błąd, wydając fałszywą opinię o pracowniku. Utrudnia się także leczenie pracownika, tak planując zajęcia dla niego, by nie mógł zgłaszać się do poradni na za-

biegli. Aktywizacja zakładów pracy i zmiana ich nastawienia do leczenia odwykowego powinna stać się dla Woj. Komitetu Przeciwalkoholowego pilnym problemem do rozwiązania.

Alkoholizm jest chorobą społeczną. Powstaje ona i rozwija się w oparciu o te lub inne formy życia społecznego. W odróżnieniu od innych chorób musi być też społecznie le-

czona. Sam wysiłek lekarza do tego bardzo niewiele, jeśli nie spotka się z pomocą instytucji państwowych, organizacji społecznych, zakładów pracy i rodziny. Dopiero wspólny wysiłek poszczególnych komórek życia społecznego może dać pełne efekty. Dlatego też apelujemy: starajmy się pomagać lekarzowi w jego walce o zdrowie człowieka i o zdrowie społeczeństwa.

300 dramatów ludzkich

Miejski Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy w Rzeszowie ma wyjątkowo trudną sytuację w realizacji swoich zadań. Alkoholizm w naszym mieście sieje spustoszenie. Apelu o zwalczanie tej plagi nie znajduje należytego zrozumienia. Wynika to z niezrozumienia zagadnienia, rozmiarów i skutków pijaństwa.

Człowiek nie rodzi się z pijackim natogiem. Nałóg powstaje z czasem. Dlatego też, aby zwalczać alkoholizm, trzeba w pierwszej kolejności wyeliminować przyczynę, czyli picie alkoholu. Dla przeciętnego człowieka, skutki alkoholizmu nie są widoczne, chociaż są one bardzo różnorodne i nieraz tragiczne. Cała potworność i ohyda alkoholizmu ujawnia się na tym najmniejszym odcinku społecznym, jakim jest rodzina. Tam właśnie rozgrywa się największy dramat i tragedia. Z konkretnymi skutkami alkoholizmu należącej się społeczeństwu Komenda MO, Sąd dla Nieletnich i Prokuratura.

Zebrałiśmy już częściowo dane statystyczne, obrazujące przejawy i skutki alkoholizmu na terenie miasta. Według dotychczas posiadanych materiałów, jest ponad trzysta rodzin alkoholików. Dzieci wielu rodzin żyją w deprawującej atmosferze zgnilizny moralnej, która musi spowodować ich wyklęcenie, jeśli pozostać nadal w tych warunkach. Trzysta rodzin, to trzysta dramatów ludzkich, obok których nie wolno nam przechodzić obojętnie.

Dalej alkoholizm niesie ze sobą deprawację nieletnich. Statystyka wykazuje bezspornie, że źródłem demoralizacji i przestępstw jest pijaństwo rodziców-alkoholików, lub ich dzieci. U podstaw moralnego wypaożenia dziecka, leżą stosunki rodzinne i gorszy przykład rodziców. Można śmiało wysunąć twierdzenie, że ogromną większość dzieci zagrożonych oraz młodocianych przestępców pochodzi z środowisk, w których panoszy się alkoholizm.

Ostatnio do Prokuratury w Rzeszowie wpłynęło doniesienie przeciwko „spekunowi”, który rozpił trzykrotnie dziecko. Dzieciak jest już nalogowcem i na śniadanie chce pić tylko wódkę! Nie trzeba być jasnowidzem, by przepowiedzieć jego los.

Fakty rozpijania dzieci przez własnych rodziców bynajmniej nie należą do rzadkości. I w Rzeszowie dzieci ze szkół podstawowych piją alkohol, a nawet pijane przechodzą do szkoły. Aby dowiedzieć się o tym, jaki procent dzieci pije alkohol — warło opracować ankietę. W wyniku naszych starań, Inspektorat Oświaty w Rzeszowie skierował taką ankietę wśród uczniów szkół podstawowych i średnich. W programie na przyszły rok szkolny, od września br. ujmie także wykłady po 2 godziny w każdym miesiącu, na temat zwalczania alkoholizmu.

Dziwi wprost obojętność społeczeństwa wobec tej koszmarniej wizji alkoholizmu. A już ubolewania godna jest zupełna bierność wobec tego problemu ze strony organizacji społecznych i związkowych. Miejski Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy usiłował nawiązać współpracę z organizacjami społecznymi, działającymi w naszym mieście, jak również z radami zakładowymi poszczególnych zakładów pracy. W tym celu dwukrotnie zorganizował narady. Jednak, ani organizacje społeczne, ani też związki zawodowe, łącznie z Zarządami Okręgów ZZ, nie wysłały swoich przedstawicieli. Sarkastycznie można by wysnuć następujące przypuszczenia: Czyżby sprawa walki z alkoholizmem była dla nieletnich przyszłościową „solą w oku”? Czyżby opary alkoholu umniejszały widoczność tego problemu?

STEFAN GŁĘBOCKI
przewodniczący Miejskiego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego w Rzeszowie.

Pacjent w poradni „A”

PACJENT zapukał lekko do drzwi poradni. W tej samej chwili usłyszał głośne i uprzejme „proszę...” W gabinecie, oprócz pielęgniarki, nie było nikogo.

— Dzień dobry panno Helu — powiedział — jak pani widzi, przychodzę punktualnie.

— To się chwali. O tu, porcja leków dla pana...

Łyk wody ze szklanki i pastylka przeszła gładko przez gardło. Z kolei chorego otrzymany zastrzyk witaminowy. Na wzmożenie serca.

— Dziękuję — powiedział — do widzenia.

— Do widzenia, za dwa dni o tej samej porze. Chyba pan nie zapomni?

— Pamiętam, przyjdę... Znowu pukanie i wchodzi następny pacjent. Spożywa określoną ilość leków i obiecuje przyjść w oznaczonym dniu. Poradnia Przeciwalkoholowa w Przeworsku mieści się w dużym budynku Wydziału Zdrowia Prezydium PRN. Znajdują się tutaj również takie poradnie, jak: ogólna, dentycka, sportowa i biura wydziału. Dzień w dzień odwiedzają je dziesiątki chorych oraz interesantów. W takich warunkach kuracja przeciwalkoholowa odbywa się dyskretnie. W tej wielkiej masie nikt nie zwraca uwagi

na drugiego. Każdy chory jest zaabsorbowany swoimi dolegliwościami i sprawami. Obawy leczących się z nałogu alkoholizmu, że ich ktoś rozpozna i później będzie pokpiwać — są bezpodstawne. Poza tym lekarze, pielęgniarki i cały personel służby zdrowia obowiązuje tajemnica służbowa. Wszyscy są bardzo życzliwie usposobieni do pacjentów.

Dziwni są ci chorzy. Jedni spieszą sami do lekarza, domagają się pomocy, chcą iść do szpitala lub jechać do sanatorium. Natomiast tych, którym wódka atakuje serce, niszczy nerki, wstrząsa i atakuje nerwy, zabija radość życia i chęć do pracy, trzeba aż nakłaniać do podjęcia leczenia i pozbycia się groźnego nałogu niszczącego w szybkim tempie zdrowie. Tymi zajmuje się Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy w Przeworsku — udzielanie im pomocy przyjął jako główną zasadę swojej działalności.

Stąd też pytanie pielęgniarki Heleny P. nie jest zdawkowe, ale świadomie zadawane: — „Czyba pan nie zapomni?”

Historie „pijackie”, ktoś powie na pozór powszednie, nawet banalne, ale jakże tragiczne w swojej wymowie i skutkach. Milicja raz po raz zgłasza nazwiska ludzi ulegających nałogowi pijaństwa. Wielu z nich weszło już w kolizję z prawem. Za awantury i bijatyki grozi im więzienie.

Komisja społeczna zaprasza zainteresowanych na rozmowę. Zawiadomienia wysyła się im trzykrotnie. W razie niezgłoszenia się interweniuje funkcjonariusze MO.

Członkowie komisji zachęcają do podjęcia kuracji antyalkoholowej. Nigdy nie jest za późno. Każdy ma szansę wyjść z matni, w którą sam się zaplątał. Kierownik poradni, dr. Walenty Chmurowicz ostrzega, że każdy dzień zwłoki odbija się ujemnie na ogólnym stanie zdrowia.

Argumenty są różne. Zdarzałyby się, że stracony już człowiek dla rodziny i dla otoczenia zginie w sidiach jadawitej trucizny, chwycia wyścigiem nad przepaścią rękę, przyrzeka podać się zaleceniom lekarza i więcej wódki nie pić.

Bywa, aczkolwiek sporadycznie, że alkoholik sam przychodzi i prosi o pomoc.

Jakie są efekty i dorobek działalności Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego? Trudno miarzyć je liczbami, choć i takie są do dyspozycji. Przychodnia „A” czynna jest od dwóch lat. W tym czasie utworzono podobne poradnie przy ośrodkach zdrowia w Kańczudze, Manasterzu, Tryńcu, Zarzeczcu i przy Spółdzielni Zdrowia w Lipniku. Dużo inicjatywy i zapału w tej dziedzinie przejawiał kierownik Wydziału Zdrowia — Leon Trybalski. Przeciwnie po 10 osób korzysta z usług w każdej poradni większej z dobrymi wynikami leczenia.

Gdy ktoś posiada nierzybytną silną wolę i przerywa leczenie — nie jest postawiony własnemu losowi. Wzywa się go znowu na rozmowę i wypytuje co się stało, dlaczego rezygnuje itp. Przekonywanie, nakłanianie nie wyłącza jednakże zastosowania przymusu. Na leczenie zamknięte skierowano już kilka osób, dalsze wnioski znajdują się w Prokuraturze.

Zwalczanie pijaństwa jest sprawą ogólną. Całe społeczeństwo powinno brać w tej walce udział. Niestety, nie widać wielkiego zainteresowania się likwidacją tej plagi społecznej i jej skutków.

Oto pewnego dnia do rad zakładowych przeworskich za kładów i przedsiębiorstw nadeszło pismo od Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego z zapytaniem: „Czy są wśród waszej załogi pracownicy ulegający nałogowi pijaństwa?” Chodziło o to, aby ich wezwać, rzemówić im do ambicji, sumienia i skłerać na leczenie, w zasadzie dobrowolnie.

Niektóre rady zakładowe poczuły się urażone, nie odpowiedziały w ogóle. Inne odpisały autorytatywnie, że pijaków u nich nie ma. Rzeczywistość jest inna. Dowodzą tego meldunki MO do Komitetu, skargi członków rodzin i wywiady społeczne.

Komentarz chyba zbyt szczery, wystarczy tylko zaakcentować, że wyniki społecznej akcji zwalczania alkoholizmu w mieście i powiecie przeworskim byłyby o wiele większe, gdyby wszystkie organizacje nie przechodziły obok tego problemu obojętnie.

J. NOWAKOWSKI



Czy ktokolwiek z przechodzących pomyślał, że właśnie jemu — odrzuconemu alkoholem — potrzebna jest pomoc?

Fot. M. Kowal

Wino, wódka, tragiczny wypadek i... 10 lat więzienia

...W tych warunkach, Sąd Wojewódzki w Przemyslu, nie dopatrzawszy się wobec oskarżonego Mieczysława Małki żadnych okoliczności łagodzących — skazuje go na karę dziesięciu lat więzienia.

Twardo i bezlitośnie brzmiał wyrok sądu. Na sali sądowej panowała głęboka, grobowa cisza. Tylko oskarżony, młody, 20-letni kierowca, sprawca tragicznego wypadku samochodowego, pochyliwszy nisko głowę — ikał. Czy nie za późno?...

Tak surowy wymiar kary, za tego rodzaju przestępstwo, nie miał dotychczas precedensu w kronikach sądowych. Bez precedensu jest chyba także i to tragiczne wypadki: pijaństwo, lekkomyślność i efekciarstwo, obliczone na tani poklask wśród kolegów, igranie na krawędzi życia i śmierci. A przede wszystkim wódka... Ona bowiem stanowiła główne źródło nieszczęścia, podstawową przyczynę śmierci jednego człowieka, zniszczenia samochodu, a także osobistej tragedii oskarżonego, który mając 20 lat życia — powędrował na 10 lat do więzienia.

Powie może ktoś: — Cóż, wypadek. Tragiczny zbieg okoliczności. Nic podobnego. To co się stało, było tylko zwykłą konsekwencją pijaństwa, normalnym skutkiem prowadzenia pojazdu mechanicznego w stanie poważnego zamroczenia alkoholem.

Potwierdziła to także w pełni szczegółowa analiza wydań, jakie miały miejsce o tego tragicznego wieczoru, z 15 na 16 czerwca 1961 roku, na szosie w rejonie wsi Zdziały, w pow. niżańskim.

Pragnę więc zapoznać czytelników z tymi faktami, w oparciu o zeznanie, składane przed sądem.

— Przyszła się do winy — oświadczył na wstępie sądowy Mieczysław Małek.

— To była straszna lekkomyślność z mojej strony. Niewiele mam na swoje usprawiedliwienie. Chyba tylko to, że moi koledzy traktowali sobie sprawę, czym może się skończyć taka jazda. A jednak nie powstrzymali mnie. Przeciwnie — nawet groził rozbiciem szyby i zdemontowaniem samochodu — jeśli nie pojedzie z nimi na zabawę. Zresztą, nie mogłem od nich mieć pretensji — byli tak samo pijani, jak ja.

Na kilka tygodni przed tragicznym wypadkiem, spowodowałem również katastrofę samochodową w stanie nietrzeźwym. Sąd Powiatowy w Nisku skazał mnie wówczas na 6 miesięcy więzienia. Nie potrafiłem z tego wyciągnąć odpowiednich wniosków dla siebie.

Krytycznego dnia pracowałem przy zwożeniu kamienia na budowę drogi. Wieczorem, wracając do bazy, spotkałem kolegów i znajome dziewczęta. Namawiali mnie, bym razem z nimi pojechał na zabawę taneczną do wsi Domostawa. Przybyliśmy tam za wcześnie. Wówczas jeden z kolegów zaproponował, byśmy wrócili do Zdziały i za pomocą wódek, razem wypili butelkę wina owocowego.

Wydawało mi się to drobiazgiem. Pojechaliśmy. Nie spodziewałem się, że od tej jednej butelki zacznie się większa bibacja. Było nas sześciu i każdy uważał za swój

„honor” postawić jedną butelkę „od siebie”. Potem na stole pojawiła się wódka. Najpierw ćwiartka, potem półlitrowka i znów wino... Ile tego było w sumie — dokładnie nie pamiętam. Wypiliśmy chyba z dziesięć butelek wina i litr wódki. Wszyscy byli już dobrze „pod gazem” kiedy padło hasło: — teraz jedziemy na zabawę”. Czułem się dość dobrze, ale równocześnie zdawałem sobie sprawę z tego, że jestem „trochę” pijany i nie powinienem prowadzić wozu. Myślałem, że podczas jazdy całkiem wytrzeźwieję. Stało się jednak inaczej.

Pijani koledzy wpakowali mnie wprost siłą za kierownicę. Pięciu z nich stoczyło się w kabinie szoferkiej, dwóch wyspinało się na platformę. Na skutek tłoku w szoferce, gorąca i denerwujących ponagień ze strony kolegów do coraz szybszej jazdy — byłem zupełnie wytrącony z równowagi. Samochód pędził z szybkością „około 70 km na godzinę. Niewiele zdawałem sobie wówczas z tego sprawy.

Wówczas zauważyłem szybko zbliżający się dość ostry zakręt szosy. Chciałem przyshamować, ale byłem tak ściśnięty w kabinie, że po prostu niemożliwością było wykona-

nie jakiegoś ruchu rękami, czy nogami. Wtedy właśnie nastąpiła katastrofa...

Samochód uderzył bokiem maski o przydrożną wierzbę, potem — odbiwszy się uderzył w pień drugiego drzewa, a następnie wpadł z całym rozpedem na trzecie. Wypadłem z wozu i straciłem na chwilę przytomność. Kiedy ją odzyskałem — z miejsca uzmysłowilem sobie, co się stało. Początkowo chciałem uciekać, ale kiedy zobaczyłem pokrwawionych, leżących bez przytomności kolegów, pobiegłem do najbliższego posterunku MO, by telefonicznie wezwać pomocy. Był jednak zamknięty. Wróciłem więc na miejsce... Tyle oskarżony.

Długo, skrupulatnie, podczas kilkudniowej rozprawy, sąd rozważał każdy szczegół. Starannie badał opinie oskarżonego, wydane mu przez radę narodową w miejscu zamieszkania i kierownictwo zakładu pracy. Wnikliwie analizował opinie biegłego — rzeźniczy, Stefana Z. oraz wyniki badania zawartości alkoholu w krwi oskarżonego, przeprowadzonego przez Instytut Ekspertyz Sądowych w Krakowie.

W końcu orzekł, że w sprawie Mieczysława Małki trudno dopatrzeć się jakiegokolwiek okoliczności łagodzących i wymierzył mu najsurowszą karę. Dla pijaków i chuliganów za kierownicą, nie może być żadnego pobłażania. J. CHODZIŃSKI

SOKOŁÓW. Dawny, duży rynek tonie w zieleni. Wokół czworoboku rozsiadły się parterowe kamieniczki. Przy wąskich, krętych uliczkach — drewniane domki kryte blachą, a obok mikroskopijne ogródki. Sielankowy obraz. Ciche, jakby zadumane miasteczko. Jedyną gospodą GS w rejonie — murarze i malarze postarają się zapewnić, aby „przysłudnie” wyglądała. Mieści się właśnie w Ryńku. Kiedy wieczorem ktoś głośniejszy w niej krzyknie — jego głos słychać nawet na krańcu Sokolowa. A podochoceni wódką zawracają tu przesiadali się w demonstrowaniu swego głosu.

— Obrzydliwa knajpa, zakazane siedlisko „ochlapusów”, „sadzawka” wódek... i przelanych łez zabiedzonych dzieci, żon, matek i rodzin pijaków. Wreszcie jesienią ubr. pod naporem opinii i zdrowego rozsądku większości mieszkańców, Prezydium MRN przejęło uchwałę o zakazie sprzedaży wódki w gospodzie. Od realizacji minęło sporo czasu — czy zmieniło się cośkolwiek, czy pijaństwu zadano cios?

W wydziale spraw wewnętrznych Prezydium PRN w Kolbuszowej przegladam wnioski skierowane do kolegium karno-administracyjnego. Za maj br. z samego Sokolowa aż 10 spraw — „bohaterami” są młodzi i starsi, którzy po pijanemu wszczęli burdę w gospodzie lub w jej pobliżu. No, i rzadkie spotykany wypadki zakłócenia porządku publicznego przez grupę kobiet, które urządziły „demonstrację” w dniu 27 ubm. w go-

dzinach wieczornych przed posterunkiem MO w Sokolowie, po zatrzymaniu dwóch awanturników. A więc fakt bez precedensu. Byli nimi bracia Drodzowie Józef i Bronisław, którzy za wywołania awantury w stanie nietrzeźwym, pobicie innych i wyrządzonej stracie gospodzie osadzeni zostali w areszcie.

„Zmora” Sokolowa

Powiedzmy sobie szczerze — horoskopy na zmniejszenie pijaństwa poprzez ograniczenie wyszynku — zawiodły. Trud społecznego komitetu do walki z alkoholem uprawdźnie nie pośle na marne, ale też i nie przyniósł spodziewanych rezultatów. Świadczą o tym dane dotyczące sprzedaży wódki w sklepie monopolowym GS. Otóż w listopadzie ubr. sprzedano wódki za 117 tys. zł, w marcu za 134, a w kwietniu aż za 162 tys. zł. W maju także za 150 tys. złotych. W tym okresie obroty gospody i cukierkarni GS, rozprawdzające wyłącznie wino, kształtowały się podobnie, to jest w granicach 70—75 tys. złotych*.

I właśnie to, zdawałoby się suche zestawienie liczb, jest najwymowniejsze. Próbowano namówić na leczenie tych, którzy nadużywają alkoholu. Wymiki mizerne — tylko jeden skończył z pomocą państwa i oddał się leczeniu. Po dwumiesięcznym pobycie w szpitalu powrócił już do

miasteczka. Od niego teraz zależy, czy swoim przykładem przetrnie złowrogą krąg pijacki, czy też ulegnie na powrót dawnym kompanom od kieliszka. Bo zapewne ci nie poskapią wysiłków, aby złamać jego najsołenniejsze postanowienie. Wszyscy je go znajomi, życzą mu, powinni poprzeć go w tych zmaganiach.

Wszyscy... w przypadku Drodzów jest inaczej. Jaki cel przysięgał w „interwencji” Annie i Elżbiecie Drodzowej — najbliższej rodzinie, oraz Anieli Janiec, Helenie Pięgoś i Janinie Kot — spośród krewnych i znajomych? Czy prosily przedstawicieli władzy, aby w wypadku dojścia do rozprawy za chuligańskie wybryki — doprowadzić również do skutku skierowanie ich na leczenie?

Nie! Najbardziej zainteresowane o tym nie pomyślały. Józef Drodz już kilkakrotnie odsiadywał karę za podobne wykroczenia. Po powrocie do Sokolowa nie zmienił swego postępowania. Jest alkoholiczkiem, a więc człowiekiem chorym. Tymczasem karze się go za popełnione czyny przestępcze bez skutku. Czy ten „tańcuch undarzeń” ma nie odwrócić towarzyszyć mu w dalszym jego życiu? Wszak w ich reku leży los pińka-awanturnika dziś, a jutro człowieka wyleczonego z nałogu.

Podobnie ubolewając nad losem rodziny Mieczysława ani nazwy miejscowości, ani nazwisk. Nie jest to najważniejsze. Podobny wypadek dziś może wydarzyć się w Rzeszowie, jutro w Krośnie czy Jaśle. Epilogi tych wypadków bywają różne. Z reguły jednak „publiczka” ma świetne widowisko. Często też broni pijaka słowem i czynem. Nie tylko obojętność ogółu, ale i również aktywne sympatyzowanie z pijanym, który znalazł się w opałach nakłania niektórych do „działania”. W ten oto sposób wywołują się „szlachetne”, wybawieleskie impulsy.

W Rzeszowie na Osiedlu, przy ulicy Obrońców Stalina, mieszka pan Sz. Ojciec licznej rodziny, pijak i awanturnik. Sąsiedzi są świadkami gorszących scen. Co wieczór złącza się okrutnie nad żoną. Płaczą przerażone dzieci. Pobita małżonka kilka razy była w Komendzie Miejskiej MO i prosiła: „Zabierzcie go, bo już dłużej nie wytrzymam”. Pewnego wieczoru, po większej awanturze, milicjanci załadowali na „gazik” wojowniczego pana Sz. i przewieźli tam, gdzie nikomu nie mogli zrobić krzywdy. Za pół godziny przybiegła do komisariatu żona i powiedziała, że wszystko odwołuje, niczego nie podpisze, trudno — jak się wyraziła — obejść się bez „starego”. Potrzebny rodzinie jak piąte koło wozu pan Sz. już następnego dnia ze zdwojoną energią przemeblował mieszkanie i stłukł na kwaśne jabłko litościwą „pokłownicę”.

Wymiar sprawiedliwości karze oczywiście surowo rekonstrukcyjny pijaków. Art. 23 ustawy z dnia 10. XII. 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu mówi, że kto znęca się fizycznie i moralnie w stanie nietrzeźwym nad członkami rodziny podlega karze do lat pięciu. W sądzie potrzebni są jednak świadkowie pijackich awantur. Naprawdę rzadko, prywatnie do głębi świecie oburzeni sąsiedzi pijaka, chcą się mieszać w „nieswoje” sprawy. I jeśli już jedyny świadek dowodowy — np. żona pijaka odmówi zeznań, nawet wymiar sprawiedliwości jest bezradny.

Za mało, naprawdę, w niewielu wypadkach spotkać się

możemy z pogardą dla pijaka, publicznym potępieniem. Ciepłarniana atmosfera pobłażliwości na ulicy (obrona „poczciwiny” za wszelką cenę), solidarne „załatwianie” kelnerów w ciemnym zaułku (za to, że odważył się odmówić wódki pijanemu) i w ogóle dość powszechna opinia, że gość „na bańce”, to morowite wesołek — rozszalała pijaka, który wie, że „rodacy” pomogą i nie dadzą „zginąć”. Bezmieślnie rozgrzesza się wesołutkiego śpiewaka (przećnieć nie robi tylko sobie podśpiewuje). Nikt nie liczy się z tym, że ten sam spójniśnik wskakuje w domu w skórę lwa i rażo rozprawia się z członkami rodziny.

Nie tylko zresztą gorszące sceny zasługują na publiczne potępienie. Nie zdziwiło mnie, gdy pewnego dnia wkroczył niepewnym krokiem do pokoju redakcyjnego człowiek, który mętnie i hałaśliwie wylewał swe żale na lekarza, który nie zgodził się przyjąć jego „ofiary” w Stacji Krwiodawstwa.

Niedoszły handlarz krwią zatrutą alkoholem — nie dziwny się — mógł się poczuć pokrzywdzony. O dziwo, ktoś odważył ustawić się bokiem, dał do zrozumienia, że nie chce skorzystać z jego „usług”, mimo „obywatelskiej postawy” i szczerzej chęci wytoczenia z żył serdecznej krwi. Zaskoczyła go zawodowa obowiązkowość lekarza po okresie ciepła i cichego poparcia, z jakim spotykał się na każdym kroku. Wszak przyzwyczaili się do bezkarności, a nawet komplementów i pokłasku.

Jaak pusty slogan brzmi twierdzenie, że dużo zależy od postawy całego społeczeństwa.

Jednak naprawdę od nas wszystkich zależy powodzenie antyalkoholowej akcji. W niektórych krajach nikt nie dziwi, że stróż spokoju publicznego „ściąga” z ulicy pijaka — awanturnika. Stłusznica uznano bowiem, że osobnik „pod gazem” jest potencjalnie niebezpiecznym „stworzeniem”.

Pisząc to, myślę nie tylko o indywidualnych postawach „kontra”, ale i o organizacjach społecznych (niekoniecznie z antyalkoholowym słowkiem w nazwie) oraz o zakładach pracy. Nie jest chyba pocieszające zjawisko, że w Rzeszowie swymi pracownikami w godzinach wieczornych interesuje się tylko Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego i WSK. W innych nierządnie się zdarza, że milicyjna opinia o „popisach” pracowników znika jak kamfora w dyrektorskim sekretariacie. Zasada: popierajmy się wzajemnie — święci tu niechlubne triumfy.

Obojętność sprzyja przędzeniu żywota tego zła. Biadolenie i załamywanie rąk przy zamkniętych drzwiach nie wystarcza. Wydaje mi się, że indywidualne postawy sprzeciwu już się ukazują. Teraz chodzi tylko o ich uwewnętrznienie.

W. B.

W domu staje się egoista; równocześnie mało wrażliwym na kłopoty rodziny, na krzywdę dzieci. Trudności materialne w domu tłumaczy... niezadnością żony. W pracy jest powierzchowny, nieobowiązkowy. W stosunku do samego siebie nie zauważa zmian chorobowych wywołanych przez alkohol, lub, zauważywszy je, błędnie tłumaczy ich przyczynę. Objawy te tworzą tzw. zespół charakterystyczny alkoholowej typologii dla przewlekłego alkoholizmu.

Objawy te tworzą tzw. zespół charakterystyczny alkoholowej typologii dla przewlekłego alkoholizmu. Objawianie się zatrucia alkoholowego do występowania różnych neurologicznych i psychiatrycznych zespołów chorobowych.

Objawy choroby u alkoholików

W chorobie alkoholowej najistotniejszym przejawem jest uszkodzenie ośrodkowego układu nerwowego, a przede wszystkim kory mózgowej. U chorego pojawia się drżenie końców palców, Staje się drażliwy, skłonny do wybuchów gniewu, łatwo zniechęca się, popada w stan przygnębienia, który łatwo przechodzi w optyzmizm, przypływy „wiary w siebie”.

W domu staje się egoista; równocześnie mało wrażliwym na kłopoty rodziny, na krzywdę dzieci. Trudności materialne w domu tłumaczy... niezadnością żony. W pracy jest powierzchowny, nieobowiązkowy. W stosunku do samego siebie nie zauważa zmian chorobowych wywołanych przez alkohol, lub, zauważywszy je, błędnie tłumaczy ich przyczynę. Objawy te tworzą tzw. zespół charakterystyczny alkoholowej typologii dla przewlekłego alkoholizmu.

Objawianie się zatrucia alkoholowego do występowania różnych neurologicznych i psychiatrycznych zespołów chorobowych.

„Rodacy”... ratunku!

Nie było jeszcze tak późno. Kilkanaście minut po godzinie 22 zatrasnęły się drzwi za najwytrwalszym gościem w restauracji. Już od godziny stolik, przy którym „smacznie” chrapał, zastępował mu poduszkę. Ruszył przed siebie słabo oświetloną ulicą. Dople- ro później okazało się, że pomylił „ścieżki” i nie szedł do domu jak „w pijanym widzie” planował, lecz w zupełnie innym kierunku. Nogi odmówiły posłuszeństwa po kilkunastu metrach słomowego marszu. Jeszcze parę „tanecznych pas” i zwał się ciężko na mokrą trawę zielenca. Padła deszcz. Przechodnie wykonywali małeńkie bojaźliwe pokiśki i szli dalej. „Ale zalany” — mówili.

Przy leżącym zatrzymał się milicjant. Latarka zaświeciła pijanemu w twarz. — A więc znowu — szepnął pod nosem — no, wstawajcie się! Szarpanął go za ramię. Mężczyzna po chwili poznał funkcjonariusza. — Pan „władza” jak widzę na posterunku. Nie pójdę. — Rosły milicjant sprawnie podniósł z ziemi zmięte „to to”. Pijany zdążył trochę wytrzeźwieć. Nie do- ceniał jednak dobrych chęci swego wybawcy. Poczuł się obrażony, że ktoś usiłuje pozabawić go wolności wypoczywania na świeżym powietrzu. Szarpnął raz i drugi — nie poskutkowało. Wtedy wysypał całe, artystycznie plecione „wiązanki”. Nawet wzywał pomocy. Przyszła nadspodziewanie szybko. Przechodnie od razu stanęli po stronie pijanego. Milicjant nie zwracał uwagi na przycimki; wtedy „obrońcy” zaczęli za- pewniać, że sami zaopiekują się swoim sąsiadem, człowiekiem spokojnym acz „trunkowym”.

Kiedy i to nie pomogło „pokrzywdzony” zaczął przechodzić z rąk do rąk — od milicjanta do sąsiadów. Mocny argument — pałka — widocznie przywrócił trzeźwość wszystkim, bo ustąpił.

Czasem bywa inaczej, ale tym razem milicjant postawił na swoim. Tyle, że później dużo opowiadano o tym jak władza „spokojnych ludzi” traktuje.

Opisałem ten wypadek dokładnie, chociaż nie podałem

ani nazwy miejscowości, ani nazwisk. Nie jest to najważniejsze. Podobny wypadek dziś może wydarzyć się w Rzeszowie, jutro w Krośnie czy Jaśle. Epilogi tych wypadków bywają różne. Z reguły jednak „publiczka” ma świetne widowisko. Często też broni pijaka słowem i czynem. Nie tylko obojętność ogółu, ale i również aktywne sympatyzowanie z pijanym, który znalazł się w opałach nakłania niektórych do „działania”. W ten oto sposób wywołują się „szlachetne”, wybawieleskie impulsy.

W Rzeszowie na Osiedlu, przy ulicy Obrońców Stalina, mieszka pan Sz. Ojciec licznej rodziny, pijak i awanturnik. Sąsiedzi są świadkami gorszących scen. Co wieczór złącza się okrutnie nad żoną. Płaczą przerażone dzieci. Pobita małżonka kilka razy była w Komendzie Miejskiej MO i prosiła: „Zabierzcie go, bo już dłużej nie wytrzymam”. Pewnego wieczoru, po większej awanturze, milicjanci załadowali na „gazik” wojowniczego pana Sz. i przewieźli tam, gdzie nikomu nie mogli zrobić krzywdy. Za pół godziny przybiegła do komisariatu żona i powiedziała, że wszystko odwołuje, niczego nie podpisze, trudno — jak się wyraziła — obejść się bez „starego”. Potrzebny rodzinie jak piąte koło wozu pan Sz. już następnego dnia ze zdwojoną energią przemeblował mieszkanie i stłukł na kwaśne jabłko litościwą „pokłownicę”.

Wymiar sprawiedliwości karze oczywiście surowo rekonstrukcyjny pijaków. Art. 23 ustawy z dnia 10. XII. 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu mówi, że kto znęca się fizycznie i moralnie w stanie nietrzeźwym nad członkami rodziny podlega karze do lat pięciu. W sądzie potrzebni są jednak świadkowie pijackich awantur. Naprawdę rzadko, prywatnie do głębi świecie oburzeni sąsiedzi pijaka, chcą się mieszać w „nieswoje” sprawy. I jeśli już jedyny świadek dowodowy — np. żona pijaka odmówi zeznań, nawet wymiar sprawiedliwości jest bezradny.

Za mało, naprawdę, w niewielu wypadkach spotkać się

Na półkach księgarskich

Apitz E.: NADZY WSRÓD WILKÓW. Wyd. 2. Kiw.
W nasyconej dramatyzmem akcji pisarz niemiecki, b. więzień Buchenwaldu rysuje obraz zmagania swych współtowarzyszy niedoli.

Allan T., Gordon S.: SKALPEL I MIECZ. Tłum. z jęz. ang. A. Szpakowska. Kiw.
Jest to biografia kanadyjskiego chirurga Normana Bethune, człowieka niezwykle utalentowanego i o wszechstronnych zaintereso-

waniach, przede wszystkim szlachetnego i oddanego bojownika, niosącego pomoc chorym i ranym żołnierzom, walczącym o wolność narodową i społeczną w Hiszpanii i Chinach.

Korzycki A.: WSPOMNIENIA 1924-1933. Fragmenty. LSW.

Sylwetki działaczy i członków Niezależnej Partii Chłopskiej stanowią zarazem udokumentowanie jednego z historycznych etapów rewolucyjnej organizacji ludowej.



Z wędką nad Jezioro Drwęckim na Mazurach. CAF - fot. Moroz

Użytkownicy pojazdów mechanicznych i konnych

Zakłady Przemysłu Gumowego STOMIL
Zakład w Bolechowie k/Poznania

zawładania, że przyjmuje do bieżnikowania

OPONY

wymiarów:

- 8.25-20 = bieżnik szosowy — czołowy — 305 zł
- = bieżnik szosowy — cena usługi — 370 zł
- 7.50-20 = bieżnik terenowy — 375 zł
- 6.50-16 = bieżnik terenowy i szosowy — 230 zł
- 6.00-16 = bieżnik terenowy i szosowy — 220 zł
- 6.70-15 = bieżnik terenowy i szosowy — 230 zł
- 6.40-15 = bieżnik szosowy — 220 zł
- 5.50-15 = bieżnik szosowy — 205 zł

Do ceny usługi za nałożenie bieżnika dolicza się koszt ewentualnie wykonanej naprawy opony.

Nakładamy bieżniki o najnowszych wzorach krajowych i zagranicznych. Gwarantujemy wysoką jakość wykonanej usługi.

Opony można dostarczać do Zakładu w Bolechowie osobście lub koleją do st. Bolechowa k/Poznania przy równoczesnym wysłaniu specyfikacji.

Aż do odwołania skupujemy również opony do bieżnikowania. Szczegółowych informacji udziela Dział Zbytu ZPGum — STOMIL w Poznaniu, ul. Starołęcka 18, tel. 700-21. K-1337/2

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Wydział Budżetowo-Gospodarczy w Rzeszowie OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na roboty budowlano-remontowe i malarskie.
W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.
Informacje dotyczące zakresu robót oraz ślepe kosztorysy można uzyskać w Wydziale Budżetowo-Gospodarczym Prezydium WRN, Rzeszów, ul. Grunwaldzka 19, pokój Nr 38.
Oferty w zalakowanych kopertach składać należy do skrzynki przetargowej umieszczonej w budynku Prezydium WRN — do dnia 7 lipca br.
W dniu tym o godz. 10 nastąpi komisyjne otwarcie kopert z ofertami.
Zastrzegają się wybór oferenta oraz unieważnienie przetargu, bez podawania powodów. K-1344/3

Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Przemysłu ul. 1 Maja 97 OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie odgrzybienia oraz robót remontowych w budynku stolarni.
Termin wykonania robót do dnia 25 sierpnia 1962 r.
Udział w przetargu mogą brać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.
Termin składania ofert mija po 10 dniach od daty ogłoszenia. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi po upływie 10 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie. Zastrzegają się prawo wyboru oferenta.
Wszelkich informacji udziela codziennie sekretariat warsztatów w godz. od 8 — 10. K-1351/1

Zakłady Chemiczne „Gamrat” w Jasie OGŁASZAJĄ PRZETARG

na stałą obsługę spedycyjno-przeładunkową dla w/w Zakładów.
Bliższych informacji w zakresie ilości masy przeładunkowej udzieli Dział Transportu Zakładów.
Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Przetarg” należy przesyłać pod adresem zakładów Chemicznych „Gamrat”. Otwarcie przetargu nastąpi w dniu 7 lipca 1962 r. Zakłady zastrzegają sobie wybór oferenta oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. K-1350/1

Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Woli Zgłobieńskiej OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie remontu dachu na budynku Szkoły Podstawowej w Zgłobniu. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.
Oferty należy składać w biurze Prezydium GRN w Woli Zgłobieńskiej do dnia 5 lipca 1962 r.
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 6 lipca 1962 r. o godz. 11. Zastrzegają się prawo wyboru oferenta. K-1348/1

Wojewódzka Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych w Rzeszowie, ul. Obrońców Stalingradu nr 9 OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie:
1. STUDNI kopanej w Osiedlu — Dębica Lysogórska, termin wykonania 31 października 1962 r.
2. Położenie kabla elektrycznego na terenie zabudowy „C” w Mielcu, termin wykonania 25 lipca 1962 r.
3. Wykonanie ogrodzenia hydroforni wolnostojącej w Rymanowie, termin wykonania 1 października 1962 r.
4. Wykonanie ogrodzenia oczyszczalni ścieków w Rymanowie, termin wykonania 1 października 1962 r.
5. Wykonanie budynku chloratorowego w Sarzynie, termin wykonania 1 listopada 1962 r.
6. Wykonanie dróg i chodników oraz małej architektury Sanok — Olchowce, termin wykonania 1 listopada 1962 r.
7. Wykonanie studni kopanej w bloku zabudowy nr 14-15, (szuk 3), w Stalowej Woli, termin wykonania 1 października 1962 r.
8. Wykonanie zieleni wraz z małą architekturą i dojazdem do budowy żłobka w Stalowej Woli, blok zabudowy, uporządkowanie osiedla, termin wykonania 30 listopada 1962 r.
Podkłady do oferty można nabyć w Wojewódzkiej Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych w Rzeszowie ul. Obr. Stalingradu 9, pokój nr 21 codziennie w godzinach pracy od 8 do 15. Oferty sporządzone na podkładach w kopertach zalakowanych z napisem „Oferta” należy składać w Woj. DBOR — Rzeszów, pokój nr 19.
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 6 lipca 1962 r., o godz. 8, w budynku Woj. Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych — Rzeszów. Zastrzegają się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienie przetargu bez podania powodu. K-1331/3

PRACOWNICY POSZUKIWANI

ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH do robót wodno-kanalizacyjnych, drogowych, torowych — zatrudni Zarząd Robót Inżynierskich Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina.
Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Zgłoszenia przyjmuje bezpośrednio Sekcja Zatrudnienia i Płac ZRI, Nowa Huta — Kombinat, barak 20a. Dojazd tramwajem nr 5 lub 16. K-1347/10

BRUKARZY, TYNKARZY, UKŁADACZY GLAZURY, USTAWIACZY RUSZTOWAŃ RUROWYCH oraz **ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH** przyjmie do pracy **PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO WARSZAWA, „W-Z” WARSZAWA, UL. JAGIELLOŃSKA 17.** Dla przyjezdnych kwatery w Hotelu Robotniczym zagwarantowana. Stołówka na miejscu. Ubranie robocze wydaje się po siedmiu dniach pracy. K-1208/5

PKS Oddział I w Rzeszowie ul. Mochnackiego 11 przyjmie do pracy zaraz techników samochodowych, monterów i mechaników samochodowych oraz malarsza lakiernika samochodowego. Reflektujemy na sily fachowe. Płace według Układu Zbiorowego Pracy w PKS. K-1343/2

Zakłady Surowców Hutniczych „Górka” w Trzebnicy pow. Chrzanów

zatrudnią natychmiast:
INŻYNIERA lub **TECHNIKA BUDOWLANEGO** — na stanowisku starszego inspektora nadzoru robót budowlanych, posiadane uprawnienia budowlane,
MASZYNISTÓW PAROWOZOWYCH z uprawnieniami PKP,
USTAWIACZY oraz **MANEWROWYCH** z uprawnieniami PKP,
ŚLUSARZY
ELEKTROMONTERÓW,
MURARZY oraz **BLACHARZY**,
PALACZY — do wypału cegły,
PALACZY — do wypału wapna,
PRACOWNIKÓW do obsługi urządzeń hutniczych,
PRACOWNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH.

Wynagrodzenie wg zasad obowiązujących w hutnictwie, w zależności od posiadanych kwalifikacji i zajmowanego stanowiska — kształtują się w stosunku miesięcznym od 1.500 do 2.500 zł.

Hotel robotniczy oraz dowóz z pobliskich okolic zapewniony. Przy Zakładzie czynna jest stołówka. Zgłoszenia przyjmuje oraz informację udziela Dział Kadr. Podanie z życiorysem, z określeniem dokładnego adresu — można przesyłać także listownie. K-1301/3

REJONOWE KIEROWNICTWO ROBÓT WODNO-MELIORACYJNYCH w LEGNICY ul. Boj. Chrobrego 13, tel. 34-63 przyjmie do pracy natychmiast 100 **ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH** w wieku ponad 18 lat do robót melioracyjnych w akordzie. Robotnikom przysługują bezpłatna kwatery i ubranie robocze. Przy budowach istnieją stołówki robotnicze. K-1320/2

ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH — do prac ładunkowych, o charakterze stałym i doraźnym — zatrudni natychmiast Nowohuckie Przedsiębiorstwo Transportowe Budownictwa w Krakowie — Nowej Hucie. Zarobek w akordzie około 2.000 zł miesięcznie. Przy pracach doraźnych, zarobek do 100 zł dziennie, wypłacany w dniu pracy. Zgłoszenia przyjmuje: Baza NPTB w Bieńczycach, tel. 437-40 Baza NPTB Kombinat — tel. 401-10, wewn. 21-58, ewent. 428-87, wewn. 18. K-1302/4

Przedsiębiorstwo Robót Wodno-Melioracyjnych w Rzeszowie, ul. Dekarta 13

zatrudni z dniem 1 sierpnia 1962 r.
1. **INŻYNIERA MECHANIKA** na stanowisku kierownika bazy remontowej. Wymagane wyższe wykształcenie techniczne, 7 lat praktyki, w tym przynajmniej 5 lat w bezpośredniej produkcji.
2. **INŻYNIERA** na stanowisku inspektora. Wymagane wyższe wykształcenie techniczne na wydziale melioracji lub budownictwa wodnego, 4 lata praktyki, w tym 2 lata w bezpośredniej produkcji.
Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w budownictwie. Mieszkania zapewnione. K-1346/2

50 ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH, 15 BETONIARZY, 10 CIEŚLI, 20 MURARZY, 2 ELEKTRYKÓW — zatrudni na dobrych warunkach Zarząd Budowlano-Montażowy nr 1 „Centrum” Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina. Praca w akordzie. Stołówka i hotel zapewnione. Możliwość zdobycia zawodu. Kobiety oraz młodocianych się nie przyjmuje. Przed wyjazdem należy się zgłosić z miejsca zamieszkania na pobyt okresowy do Nowej Huty. Zgłoszenia przyjmuje Punkt Werbunkowy Zarządu Budowlano-Montażowego nr 1 „Centrum”, mieszczący się w Hotelach Pleszowskich, barak nr 16. Dojazd z Krakowa tramwajem nr 15. K-1270/8

Zakład Remontowo-Budowlany Bytomskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego w Bytomiu, ul. Moniuszki nr 26

w związku z powiększeniem zadań produkcyjnych przyjmie natychmiast:
MURARZY
DEKARZY
CIEŚLI
ZBROJARZY
OPERATORÓW sprzętu lekkiego i średniego
oraz **ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH**

przy remontach szkód górniczych na terenie Bytomia i okolic. Zamiejscowym pracownikom gwarantujemy zakwaterowanie w hotelu robotniczym. Zarobki miesięczne dla robotników kwalifikowanych od 2.000 — 4.000 zł, dla robotników niewykwalifikowanych od 1.500 — 2.500 zł.

Zgłoszenia osobiste i pisemne przyjmuje i informację udziela Dział Zatrudnienia ZRB — Bytom, ul. Moniuszki nr 26, pokój nr 26 (parter). K-1341/1

INŻYNIERA lub **TECHNIKA MECHANIKA** z kilkuletnią praktyką zawodową na stanowisku kierownika technicznego zatrudni Spółdzielnia Pracy „Metalowców” w Jarosławiu ul. Głowiackiego nr 4. Telefon 487. Warunki pracy do omówienia z Zarządem Spółdzielni. K-1349/1

BANK INWESTYCYJNY Oddział w Krośnie n/W. zatrudni zaraz pracownika z wyższym wykształceniem ekonomicznym do pracy na Placówce Pełnomocnika w Sanoku oraz pracownika z wyższym wykształceniem technicznym do pracy w Oddziale Banku Inwestycyjnego w Krośnie n/W. Warunki pracy i pracy do omówienia na miejscu. K-1345/3

SPRZEDAŻ

SAMOCOD osobowy „Octavia” — sprzedam. Franciszek Tłuczek, Lubenia, pow. Rzeszów. G-993/1

„SYRENE” (mały przebieg) stan b. dobry, radio — sprzedam. 45.000 zł. Rzeszów, Pułaskiego 3, tel. 42-56, od godz. 16. G-1003/1

MOTOCYKL „BMW” — 350 ccm po remoncie — sprzedam. Rzeszów, ul. Boh. Westerplatte 30/29 od godz. 13-17. G-1002/1

„FIAT” 600 do sprzedania (po małym przebiegu). Dębica, Rzeszowska 1. Pracownia Gal-Rymarska. G-996/1

PARCELE budowlane w Rzeszowie przy ul. Mieszka I — sprzedam tania. Zofia Mendus, Padewskiego 23 (szosa główna). G-998/1

MOTOCYKL „MZ-250” w b. dobrym stanie sprzedam. Rzeszów, pl. Kilińskiego 1/6. Tel. 29-33, od godz. 16-17. G-1001/1

PIANINO wysokiej klasy pełnopancerne — sprzedam. Rzeszów, Piastów 21. G-999/1

Unieważnia się

skradzioną plecakę o treści: PT i SBT w Rzeszowie Placówka Spedycyjna nr 4 w Jasie
Dyspozytornia w Krośnie K-1352/1

OGŁOSZENIA DROBNE

Z GUBY

ZGUBIONO legitymację szkolną nr 14 na nazwisko Jurek Jęzry wydaną przez Szkołę Zawodową w Stalowej Woli. Pg-1231/1

RUBACHA Stanisław zgubił leg. szkolną nr 25 11b wydaną przez Tech. Bud. w Rzeszowie. G-997/1

CUPRYS Franciszek zgubił legitymację szkolną wydaną przez Szkołę Rzemiosł w Rzeszowie. G-1000/1



Środa 27 czerwca 1962 r.

TEATR

Państwowy Teatr im. W. Sienkiewicza - nieczynny

WYSTAWY

Wystawa malarstwa Jadwigi Karwackiej - czynna w foyer Teatru im. W. Sienkiewicza

Wystawa Rzeszowskiego Oddziału ZPAP - Muzeum Okręgowe, ul. 3 Maja czynna od 10-14

ODCZYTY

Niech wojno nam będzie pomazyc - prelekcja inż. W. Kozaka - WDK, sala nr 30, II p. godz. 19

Kina

APOLLO (ul. 3 Maja) - Burza nad stepem (jug.-fr.-wl. l. 16, panorama) godz. 16, 18.25 i 20.30. GOPLANA (Staromieście) - Ostatnie akordy (USA l. 18) godz. 17.19. LETNIE (Al. Komunistów) - Postrach kobiet (fr. l. 18) godz. 21. MEWA (ul. Dabrowskiego) - Dzieci cyrku (aust. l. 12) godz. 18 i 20. PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego) - Tygrysy na pokładzie (radz. l. 7) godz. 17 i 19. SWIT (ul. Langiewicza) - Wojna i pokój (USA l. 12) godz. 18. WDK (ul. Okrzei) - Tajemnica zielonego boku (radz. l. 12) godz. 15.45, 18 i 20.15. ZORZA (ul. 3 Maja) - Hersh (fr. l. 16) godz. 15.30, 17.30 i 19.30. UWAGA: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

RADIO

PROGRAM I Program dnia: 5.40 15.05. Wiadomości: 5.00 6.00 7.00 8.00 12.05 15.00 17.00 20.00 23.00. 9.00 Dla dzieci młodszych słuch. pt. „Trzy Tereski” 10.00 Publicystyka międzynarodowa 11.15 Koncert estradowy 12.45 Pieśni w wyk. Uralskiego Państwowego Chóru Ludowego 14.30 Po raz pierwszy na naszej antenie 15.10 Postęp w gospodarstwie domowym 15.30 Zagadki muzyczne 17.05 Na wirażu 18.00 Uniwersytet Radiowy 18.45 Pięć minut o wychowaniu 20.30 Piosenki 21.40 Przegląd filmowy „Kamera” 22.30 Muzyka taneczna.

PROGRAM II Program dnia: 6.43 13.40. Wiadomości: 6.30 7.30 8.30 12.05 16.00 21.00 23.50. 9.30 Krzyk z głębokości 10.00 Melodie weneckie 12.15 Swojskie melodie 13.25 Ocalenie - odc. pow. 14.00 Koncert rozrywkowy dla wczasowiczów 14.45 Mówi Technika 15.30 Dla dzieci młodszych „Dziwne obrázky” 16.50 Publicystyka międzynarodowa 17.00 Arty operowe 18.35 Ekonomiczny problem tygodnia 19.30 Teatr Polskiego Radia 20.30 Felieton Radiowy 22.10 Uniwersytet Radiowy 22.25 Z warsztatu pisarza.

ROZGŁOSZENIA RZESZOWSKA PR 16.05 Parada gwiazd 16.25 Słuchawka D. Lebowica 16.50 Wiadomości zemi rzeszowskiej.

O STATNIA sesja Miejskiej Rady Narodowej w Rzeszowie poświęcona była sprawom bezpieczeństwa i porządku publicznego. Zasadniczy referat wygłosił komendant Milicji Obywatelskiej miasta Rzeszowa mjr Edward Kubrak. Jak wynika ze sprawozdania, przestępczość w naszym mieście w porównaniu z latami poprzednimi poważnie zmalała. Równocześnie zwiększyła się liczba spraw wykrywanych przez organa MO i to zarówno kryminalnych, jak i gospodarczych. Np. w ciągu ubiegłych dwóch

„Hej nauczony...”

Dla młodzieży szkolnej rozpoczął się okres zastużonego odpoczynku. W ciągu miesiąca wakacyjnych wiele dziewcząt i chłopców wyjeżdża na kolonie letnie, wycieczki, biwaki itp., by nabrać sił, opalić się i wypocząć.

Ostatnie dni cechuje nasilenie wyjazdów młodzieży szkolnej z naszego województwa do różnych punktów kolonijnych w całym kraju. Dziennie (począwszy od 23 hm.) z dworca rzeszowskiego wyjeżdża średnio 500 dzieci. Liczba ta wzrosła pod koniec czerwca prawie dwukrotnie. Np. 28 wyjeżdża 1976 dzieci, 29 - 1600 itd. Takie nasilenie kolejarze przewidują do 17 lipca.

Przejazdy dzieci odbywają się w rezerwowanych wagonach, a przy większej liczbie wyjeżdżających - pociągami specjalnymi. W okresie takiego nasilenia ruchu kolejarze naszego węzła pracują „na pełnych obrotach”. Przez całą dobę utrzymują stałe dyżury w tzw. punkcie informacyjnym, rezerwują miejsca w pociągach osobowych. Jednym słowem, czuwają nad sprawnymi przewozami. Jedyną trudność w pracy stwarzają organizatorzy kolonii, którzy w ostatniej chwili rezygnują z wyjazdu. Wtedy pociągi rezerwowane miejscami biegną nie wykorzystane.

Z podręcznikowej kampanii

Centrala Księgarska „Domu Książki” przeprowadziła już wstępną analizę zamówień na nowe podręczniki, zgłoszonych przez szkoły.

Okazuje się, że większość szkół przekroczyła wskaźniki ustalone przez Ministerstwo Oświaty. Przeliczenia przekroczeń wynoszą 10 proc. (przy czym należy zapobieganie na podręczniki powinno być pokryte w 75 proc. dzięki oszczędności podręczników używanych w br. szkolnym, a w 25 proc. - przez nowe nakłady).

Ministerstwo Oświaty nie podjęło jeszcze decyzji co do zmiany wskaźnika ilości nowych podręczników. W każdym razie rezerwy na ten cel z pewnością by się znalazły. Czy jednak można do nich sięgnąć, skoro pазeznaczono je na rok szkolny 1963/64? Takie wyjście byłoby chyba przedwczesne. Wydaje się, że zespół kierujący akcją podręcznikową w Ministerstwie Oświaty powinien dokładnie zbadać sytuację w tych okręgach, z których wpływają zamówienia przekraczające wskaźniki i wtedy dopiero podjąć odpowiednie decyzje.

Z sali sądowej

PÓL ROKU WIĘZIENIA ZA NIELEGALNY HANDEL BYDŁEM

Katarzyna Pyra, zamieszkała we wsi Straszdyłe koło Rzeszowa stanęła ostatnio przed Sądem Powiatowym w Rzeszowie pod zarzutem nielegalnego nabywania od rolników krów i cieląt, a następnie sprzedawania bydła z zarobkiem innym, trudniącym się pokątnym ubojem. Terenem jej działalności były wsie: Straszdyłe, Hermanowa, Lecka i in.

Oskarżona zarówno w śledztwie, jak i przed Sądem, nie przyznała się do winy twierdząc, że kupowała bydło

Z sesji MRN

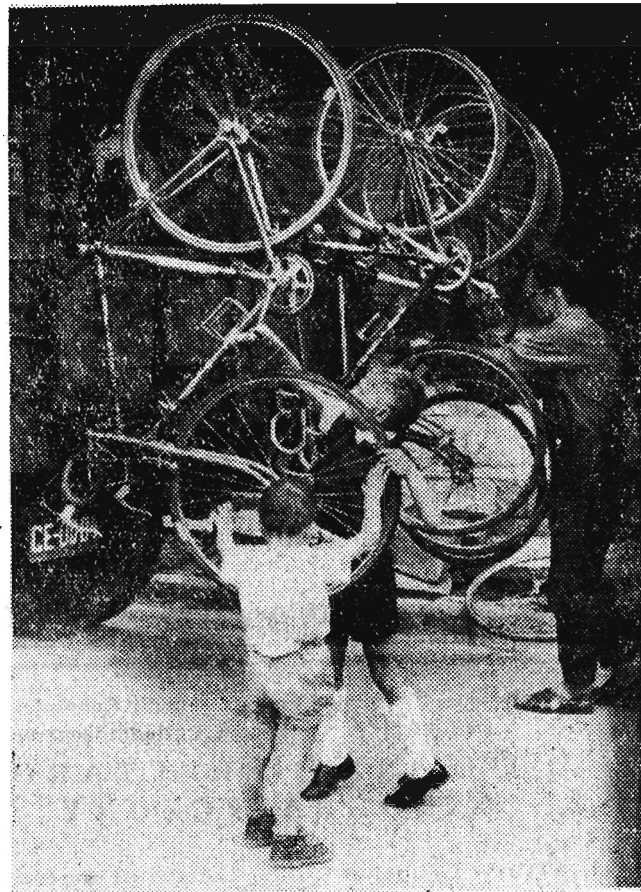
lat zanotowano kilkadziesiąt wypadków kradzieży rowerów. Dzięki energicznemu przedsięwzięciu funkcjonariuszy MO w tropieniu tego typu przestępstw, większość rowerów wróciła do właścicieli, a wypadki kradzieży tych pojazdów należą obecnie do rzadkości. Tak samo sprawnie „rozpracowali” funkcjonariusze MO grasującą w naszym mieście szajkę złodziei opon i innych części samochodowych. Obecnie tego typu wykroczenia są prawie nie notowane.

Oddzielny i niepokojący problem stanowi przestępczość wśród nieletnich. W ubr. organa MO w Rzeszowie zatrzymały ponad 60 młodych przestępców z różnego rodzaju kradzież i wykroczenia. Nieletni działają niekiedy ręką w rękę z dorosłymi

mi specjami „złodzielskiego rzemiosła”. Funkcjonariusze MO często również „gospodzą” u siebie dzieci pozbawione dostatecznej opieki rodzicielskiej, uciekinierów z domów poprawczych, czy domu rodzinnego... Inaczej mówiąc grono tzw. potencjalnych przestępców. Wszystkie te zjawiska są sygnałem alarmowym, że wychowanie młodzieży wciąż jeszcze poważnie szwankuje. Wnioski, jakie sąd wypliwają adresowane są przede wszystkim do rodziców i opiekunów, do organizacji młodzieżowych i społecznych.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja. Radni z uznaniem wyrażali się o pracy funkcjonariuszy MO, sądu i prokuratury. Zasygnalizowali też wiele spraw, którymi w najbliższej przyszłości organa do ścigania przestępstw powinny się zająć.

Zebrani wysłuchali ponadto informacji o pracy ławników oraz Kolegium Karno-Administracyjnego Prezydium MRN. Obradom sesji przewodniczyła radna sędzia Emilia Szpunar.



Podczas każdej kolarskiej imprezy mali amatorzy tego sportu służą swoją pomocą. Fot. Trzećlak

Srebrne noże w krzakach?

Historyjka rzeczywiście niezwykła. Bawiące się 22 bm. na placu Kilińskiego dzieciaki dostrzegły w krzakach coś błyszczącego. Przy bliższych oględzinach okazało się, że to nie byle jakie świecełko. 9 srebrnych nożyków, kilka ostrzy bez trzonków, łyżka oraz klucz do drzwi. Malcy zastanawiali się właśnie co z tym fantem zrobić, gdy wmięszali się pewien przechodzień. Zabrał, według relacji chłopców, około 8 sztuk srebrnych noży, twierdząc, że odniesie je do Muzeum. Do Muzeum, niestety, żadna taka zguba nie wpłynęła. Spodziewamy się, że trafi do naszego biura rzeczy znalezionych. Skoro bowiem malcy - a konkretnie

ich przedstawiciel Pawełek Ziemia odniósł zgubę do redakcji, dorodził chyba również przykład uczciwości.

Zgubiono - znaleziono

W Komendzie Miejskiej Milicji Obywatelskiej przy ul. Marchlewskiego, pokój nr 31 jest do odebrania kilka znalezionych portmonetek z pieniędzmi. Właściciele proszeni są o zgłoszenie się po ich odbiór. W redakcji zaś pokój nr 100 można odebrać legitymację służbową pracownika WSK - nazwisko Jan Hamułka.

wiarzowi, którzy spowodowali katastrofę kolejową na rozdzielni torów pomiędzy stacjami Rzeszów Główny i Rzeszów Staroniwa. W wyniku tej katastrofy, trzy osoby zostały lekko ranne, a straty w rozbitym sprzęcie (4 wagony kolejowe) oceniono na 415 tys. złotych.

Uwzględniając wiele okoliczności łagodzących oraz to, że obaj wymienieni byli już w pracy (na tzw. turze) ponad 2 doby - Sąd skazał Stanisława Osakę na 9 miesięcy aresztu, zaś Stanisława Wdowiarza - na 4 miesiące aresztu, z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat. Obaj też muszą solidarnie pokryć koszty postępowania sądowego.

„Mali” producenci

Warsztaty Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Rzeszowie są dość okazałą fabryką wytwarzającą różnorodne urządzenia i narzędzia nie tylko dla szkół, ale nawet dla dużych przedsiębiorstw. Podstawową produkcją uczniów ZSZ jest strugarka SP-2. Rocznie warsztaty wytwarzają 35 sztuk tych doskonałych maszyn, na które zbyt jest nieograniczony. Dobrą marką cieszą się także wytwarzane przez uczniów wiertarki stołowe WS-13.

Niezależnie od tego ZSZ jest dostawcą różnorodnych części armatury przemysłowej i innych wyrobów dla wielu przedsiębiorstw państwowych. Wszyscy odbiorcy wyrażają się w superlatywach o produktach warsztatów ZSZ. Nic też dziwnego, że uczniowie mają wiele pracy. W okresie roku szkolnego warsztaty dają produkcję wartości 3 mln złotych. (b-a)



CZYJA „ZGUBA”?

Na placu przy ul. 8 Marca pozostawiono ciągnik. Zapomniana maszyna stoi tu już drugi rok. Co zrobić ze zgubą - oto problem, przed którym stanął Wydział Gospodarki Komunalnej Prezydium MRN. Plac przeznaczony bowiem pod budowę bloku mieszkalnego Spółdzielni Mieszkaniowej. Budowniczości domagają się usunięcia beznadziejnego ciągnika. Co z nim zrobić, przeznaczyć na złom, czy szukać właściciela? Może nasz anonos dotrze do „rozzrutmików”, którzy lekką ręką pozostawiają na cudzym placu ciągnik, jak nieprzymierzając zbędne opakowanie po owocach.

WYPRAWA PO RÓZE

Nocą 22 czerwca (godzina 23.30) pewna przedsiębiorca mama wraz z dwojgiem dzieci (chłopak i dziewczynka lat 10-12) zrobiła wypad na miejskie rabatki. Obiektem stały się róże przy ul. 22 Lipca. Mama stanęła na czatach, a dzieciaki zabrały się do cięcia uroczych herbacianych róż. W tym zorganizowanym nocnym przedsięwzięciu przeszkodził mieszkaniec z bloku naprzeciwko. Energicznym wystąpieniem wyposzyli nieletnich zlo dziejaszków kwiatów, a główna organizatorka wypadu usłyszała parę przykrych słów i zmuszona ją do ucieczki. Gdyby w pobliżu znalazł się funkcjonariusz MO sprawa nie skończyłaby się zapewne na „słownej chłoście”. Tak czy inaczej, róże, do których zabrano się z ostrym narzędziem, znalazły obrońców. I znalazł ich zawsze, jeśli ktośkolwiek pokusi się na nasze miejskie kwiecie. Rzeszowianie, którzy sami pracują na uporządkowaniem ulicznych rabattek nie pozwolą ich niszczyć.

OKIENKO NR 8

Nasza notatka pt. „Kłopoty prenumeratorów” okazała się potrzebna i na czasie, skoro

Czy wiecie, że...

W woj. rzeszowskim zainstalowano już piorunochrony na około 80 tys. budynków mieszkalnych i gospodarczych. Od czasu zainstalowania - nie stwierdzono do chwili obecnej ani jednego wypadku, by te budynki obijały pożar, na skutek wyładowań atmosferycznych. Instalacje piorunochronowe muszą być jednak zakładane kompleksowo, to znaczy muszą być założone w jednym czasie na wszystkich budynkach w danym rejonie. O ich dobrodziejstwie najlepiej przekonali się ostatnio mieszkańcy wsi Jasionka w pow. rzeszowskim. W rezultacie - wszyscy postarali się o szybkie założenie piorunochronów.

sam Urząd Pocztowo - Telekomunikacyjny Rzeszów 2, pisze w odpowiedzi do redakcji, że ujawnienie wąskiego gardła poczty pomoże w dalszej działalności. Do tej pory (jak wynika z wyjaśnienia) czynności przyjmowania opłat za prenumeratę czasopism prowadził (a właściwie miał prowadzić) pracownik z okienka nr 5. Niestety, bardzo często samowolnie odsyłał on interesantów do referenta gazetowego, urzędującego na wyższych kondygnacjach pocztowego gmachu. Było to oczywiście dużym utrudnieniem dla prenumeratorów. Teraz sprawa uległa zasadniczej zmianie. W okienku nr 8 zatrudniono jeszcze jednego pracownika, który przyjmuje wpłaty na prenumeratę. Okienko otrzymało też specjalną wywieszkę informacyjną. Prenumeratorzy nie będą już błądzić. W ich imieniu dziękujemy za tak solidne załatwienie sprawy.

ORANŻADA Z „MUSZKĄ”

Butelka oranżady wyrobionej przez Wytwórnice Wód Gazowych PSS zawiera właściwie nie jedną muszkę, ale kilka okazałych pokazów z tego gatunku. Trafila do nas aż ze Stobiernej, gdzie w sklepie GS zakupił ją pechowy konsument. Może producenci zechcą ją obejrzeć... doprawdy ciekawy zbiór owadów. Można by go nawet przekazać do gabinetu przyrodniczego, jeśli wytwórcza nie zrobi sprzeciwu. Przy okazji pokażemy też producentom kremówkę zakupioną w sklepie PSS przy ul. Asnyka. Ciastko, jak każde inne, tyle tylko, że o zapachu kielbasy, boczku i innych wędlin. Jednym słowem, „cukierniczo-wędliniarski” mieszaniec.

NOWINY RZESZOWSKIE

— pismo codzienne wydaje Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie” - RSW „Prasa”. Redaguje kolegium. Adres redakcji: Rzeszów, ul. Zeromskiego 5. TELEFONY: Centrala 2056, 2057, redaktor naczelny 4775, zastępca redaktora naczelnego, dział wydawniczy, administracja 4618, redakcja nocna 5017, dział finansowy 4656, dział inf. 4338, sekretarza redakcji i wszystkie działy łączą centrala. Oddziały redakcji: Przemysł, ul. Waryńskiego 15, tel. 2700, Krosno, ul. Nowotki 12, tel. 499, Tarnobrzeg, ul. 1 Maja bl. 10/1, tel. 294. Biuro Reklam i Ogłoszeń: Rzeszów, ul. Grunwaldzka 62 - tel. 4652. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez urząd pocztowo, listonoszy oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO i OM Rzeszów nr 4-445 PUPIK „Ruch” w Rzeszowie, ul. Asnyka 9. Cena prenumeraty miesięcznej - zł 12,50, kwartalnej - zł 37,50, półrocznej - zł 75, rocznej - zł 150. Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne - Rzeszów. K-1-875